

# GOŚC NIEDZIELNY

XIV i XV NIEDZIELA  
ZWYKŁA  
Nr 27—28  
ROK LX  
KATOWICE  
3—10. VII. 1983  
CENA 10 ZŁ  
ISSN 0137-7604



## PAPIEŻ JAN PAWEŁ II DO POLAKÓW

*„Musicie być mocni.  
Musicie być mocni mocą  
miłości, która jest  
potężniejsza niż śmierć,  
która wszystko znosi,  
wszystkiemu wierzy,  
we wszystkim pokłada  
nadzieję, wszystko  
przetrzyma - tej miłości,  
która nigdy nie ustaje  
(1 Kor. 13, 4-8).  
Tą wiarą, nadzieją  
i miłością byli mocni:  
Maksymilian i Rafał,  
Urszula i Albert - dzieci  
tego Narodu.  
Oni też temu Narodowi  
są dani jako znaki  
zwycięstwa.  
Naród bowiem, jako  
szczególna wspólnota  
ludzi, jest również  
wezwany do zwycięstwa  
- mocą wiary, nadziei  
i miłości.  
Mocą prawdy, wolności  
i sprawiedliwości.”*

Z homilii wygłoszonej na krakowskich  
Błoniach 22. VI. 1983.





#### XIV NIEDZIELA ZWYKŁA

##### CZYTANIE I Z KSIĘGI PROROKA IZAJASZA

Radujcie się wraz z Jerozolimą, weselcie się w niej wszyscy, co ją miłujecie. Ciescie się z nią bardzo wy wszyscy, którzyście się nad nią smucili. Ażebyście ssać mogli aż do nasycenia z piersi jej pociech; ażebyście ciągnęli mleko z rozkoszą z pełnej piersi jej chwały.

To bowiem mówi Pan: „Oto skieruję do niej pokój jak rzekę i chwałę narodów jak strumień wezbrany.

Ich niemowlęta będą noszone na rękach i na kolanach będą pieszczone. Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę; w Jerozolimie doznacie pociechy.

Na ten widok rozraduje się serce wasze, a kości wasze nabiorą świeżości jak murawa. Ręka Pana da się poznać Jego sługom”.

(Iz 66, 10—14c)

##### PSALM RESPONSORYJNY

Refren: Niech cała ziemia chwali swego Boga.

Z radością sławcie Boga, wszystkie ziemie,

opiewajcie chwałę Jego imienia

czcść Mu wspaniałą oddajcie.

Powiedzcie Bogu: „Jak zadziwiający są Twoe dzieła!

(Ps 66 (65), 1—3a, 4—5, 6—7a, 16 i 20 (R. por. 1)

##### CZYTANIE II Z LISTU ŚW. PAWŁA APOSTOŁA DO GALATÓW

Bracia: Nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata. Bo ani obrzezanie nie nie znaczy, ani nicobrzezanie, tylko nowe stworzenie.

Na wszystkich tych, którzy się tej zasady trzymać będą, i na Izraela Bożego niech zstąpi pokój i miłosierdzie. Odtąd niech już nikt nie sprawia mi

przykrości: przecież ja na ciele swoim noszę blizny, znamię przynależności do Jezusa.

Laska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z duchem waszym, bracia. Amen.

(Ga 6, 14—18)

##### SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. Sercami waszymi niech rządzi

Chrystusowy pokój, słowo Chrystusa niech w nas przebywa z całym swoim bogactwem.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. (Kol 3, 15a, 16a)

##### EWANGELIA

###### WEDŁUG ŚWIĘTEGO LUKASZA

Jezus wyznaczył jeszcze innych, siedemdziesięciu dwóch uczniów i wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjdzie zamierzał. Powiedział też do nich:

„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo. Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki. Nie noście z sobą trzośa ani torby, ani sandałów; i nikogo w drodze nie pozdrawiajcie.

Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: „Pokój temu domowi”. Jeśli tam mieszka człowiek godny pokój, wasz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was. W tym samym domu zostaniecie jedząc i pijąc, co mają; bo zasługuje robotnik na swą zapłatę. Nie przechodźcie z domu do domu. Jeśli do jakiego miasta wejdziecie i przyjmą was, jedzcie, co wam podadzą; uzdrawiajcie chorych, którzy tam są, i mówcie im: „Przybliżyło się do was królestwo Boże”.

(Lk 10, 1—12, 17—20)

#### XV NIEDZIELA ZWYKŁA

##### CZYTANIE I

###### Z KSIĘGI POWTORZONEGO PRAWA

Mojżesz powiedział do ludu:

„Będziesz słuchał głosu Pana Boga swego, przestrzegając Jego poleceń i po-

stanowień zapisanych w księdze tego Prawa; wróciś do Pana Boga swego z całego swego serca i z całej swej duszy.

Gdyż polecenie to, które Ja ci dzisiaj daję, nie przekracza tych możliwości i nie jest poza twoim zasięgiem. Nie jest w niebiosach, by można było powiedzieć: „Któż dla nas wstąpi do nieba i przyniesie je nam, a będziemy słuchać i wypełnimy je”. I nie jest za morzem, aby można było powiedzieć: „Któż dla nas uda się za morze i przyniesie je nam, a będziemy słuchać i wypełnimy je”. Gdyż słowo to jest bardzo blisko ciebie: w twych ustach i w twoim sercu, byś je mógł wypełnić”.

(Pwt 30, 10—14)

##### PSALM RESPONSORYJNY

(Ps 69 (68), 14, 17 i 30, 31 i 36ab i 37)

##### CZYTANIE II Z LISTU ŚW. PAWŁA APOSTOŁA DO KOŁOSAN

Chrystus Jezus jest obrazem Boga niewidzialnego, Pierworodnym wobec każdego stworzenia,

bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, Trony i Panowania, Zwierzchności i Władze.

Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone.

On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie.

I On jest Głowa Ciała, to jest Kościoła. On jest Początkiem,

Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim.

Zechciał bowiem Bóg, by w Nim zamieszkała cała Pełnia

i aby przez Niego i dla Niego znów pojednać wszystko z sobą:

i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez Krew

Jego krzyża. (Kol 1, 15—20)

##### SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali,

jak Ja was umiłowalem.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. (J 13, 34)

##### EWANGELIA

###### WEDŁUG ŚWIĘTEGO LUKASZA

Powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Jezusa na próbę, zapytał: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”

Jezus mu odpowiedział: „Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?”

On rzekł: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego”.

Jezus rzekł do niego: „Dobrześ odpowiedział. To czyń, a będziesz żył”.

Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: „A kto jest moim bliźnim?” Jezus, nawiązując do tego, rzekł:

„Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce złodziei. Ci nie tylko że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawili na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął.

Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydle, zawiózł do gospody i pielegnował go. Następnie go zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: „Miej o nim staranie a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał”.

Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce złodziei?”

On odpowiedział: „Ten, który mu okazał miłosierdzie”.

Jezus mu rzekł: „Idź, i ty czyn podobnie”.

(Lk 10, 25—37)

## TRZY BEATYFIKACJE

Ojciec Święty Jan Paweł II opuścił Polskę. Zostały nam liczne przeżycia i wspomnienia Wydarzenia o historycznym znaczeniu są poza nami. Powstaje pytanie, jak przekazać to wszystko potomności? Wnet ukażą się książki z tekstami papieskich przemówień, zostaną zrobione filmy, które pozwolą to przeżyć jeszcze raz. Czy jednak tak ważnych wydarzeń nie da się przekazać przyszłym pokoleniom w sposób bardziej trwały?

Wydaje się, że trzy beatyfikacje dokonane przez Jana Pawła II na polskiej ziemi będą czynnikiem najbardziej nośnym w przyszłość to wszystko, co miało miejsce ostatnio w Polsce. Rzeczywistość świętej liturgii, która co roku będzie powtarzała obchód nowych błogosławionych wpisanych w polski kalendarz liturgiczny, będzie na zawsze świadectwem drugiej wizyty Jana Pawła II do naszej ojczyzny. Ile razy przypadnie wspomnienie matki Urszuli Ledóchowskiej, ojca Rafała Kalinowskiego czy brata Alberta, tyle razy będzie wspomniana okoliczność, że beatyfikacji dokonał Papież Polak w czasie wizyty w Polsce roku 1983. Pielgrzymka papieska będzie w ten sposób zapisana złotymi zgłoskami w sercu Kościoła, którym jest liturgia. Będzie ona przechowywała przez wieki całe to wydarzenie.

Dotąd beatyfikacje odbywały się najczęściej w Rzymie na Watykanie. Tam się wyjeżdżało, kiedy chciało się uczestniczyć w liturgicznych obrzędach podniesienia sług Bożych do godności błogosławionych. Są tacy, którzy byli na beatyfikacji ojca Maksymiliana Kolbego w Rzymie, a potem na jego kanonizacji. Od pewnego czasu Ojciec Święty dokonuje beatyfikacji często w kraju urodzenia i pochodzenia kandydata. Jest to uznanie dla Kościoła lo-

kalnego, który wydał z siebie owoc dojrzałej świętości Kościoła, z którego wyrósł nowy błogosławiony, otrzymuje go jako wzór do naśladowania i jako pośrednika u Boga

Imię osoby beatyfikowanej wpisuje się do kalendarza liturgicznego na danym terenie. Jest zasadą, że wpisuje się je w dniu narodzin błogosławionego dla nieba czyli w dniu jego śmierci. Jest to tzw. dies natalis. Odtąd nowy błogosławiony ma swoje miejsce w kalendarzu. Dies natalis stał się już u pierwszych chrześcijan określeniem śmierci męczennika, którą uważali za wydarzenie stokrotnie donioślejsze niż urodziny do życia doczesnego. Pojmowali bowiem śmierć jako wyzwolenie z więzów doczesności i narodziny do nowej, szczęśliwej rzeczywistości. Chrześcijanie nadawali rocznicy śmierci nową treść i nowe na wskroś religijne znaczenie. Św. Cyprian (zm. 250 r.) zwracając się do duchownych wprost wzywał ich do zapisywania dat męczeńskich śmierci po to, aby w ich rocznice można było uczcić bohaterów wyznawców. Nieco później spotykamy ślady takich zapisów i podobnie obchodzonych rocznic w dies natalis świętych, którzy nie byli męczennikami. Jednym z charakterystycznych przykładów takiego zwyczaju jest wspomnienie św. Marcina. Z wykazów upamiętniających te dni powstały z czasem kalendarze liturgiczne. Najstarszym z zachowanych kalendarzy liturgicznych jest kalendarz syryjski, zwany Breviarium Syriacum. Jego rękopiśmienny egzemplarz pochodzi z 411 roku.

Należy pamiętać, że kult świętych miał początkowo charakter bardziej spontaniczny i dopiero stopniowo, dla uniknięcia nadużyć ujęty został w coraz to ściślejsze normy kanoniczne.

Ostatnią ambitną próbę zreformowania kalendarza rzymskiego zakończono w roku 1969. Kongregacja Kultu Bożego dokonała zmian w kalendarzu i wspomnieniem wielu świętych przywrócono miejsce właściwe to znaczący ich obchód wyznaczono na dzień śmierci świętych. Dies natalis ojca Rafała Kalinowskiego przypada 15 listopada 1907. Pochowany został w Wadowicach, skąd zwłoki jego przeniesiono do Czernej. Brat Albert zmarł w 1916 roku w sam dzień Bożego Na-

rodzenia. Matka Urszula Ledóchowska zmarła 29 maja 1939 roku. Pochowana została w Rzymie. Wpisanie nowych błogosławionych w polski kalendarz liturgiczny, zwany sanktorem, wiąże się z tymi datami. W każdych warunkach historycznych rodzą się nowi święci. Okres niewoli narodowej nie przeszkodził nowym błogosławionym kroczyć drogą ewangelii na sposób heroiczny. Do świętości jest wzywany każdy człowiek i w każdym czasie.

## Kalendarz liturgiczny

3.VII.1983 r. —

### XIV NIEDZIELA ZWYKŁA

Czyt.: Iz 66, 10—14c; Ps 66; Ga 6, 14—18; Łk 10, 1—12, 17—29 albo Łk 10, 1—9

4.VII. — poniedziałek. Dzień powszedni

Czyt.: Rdz 28, 10—22a; Ps 91; Mt 9, 18—26.

5.VII. — wtorek. Dzień powszedni

Czyt.: Rdz 32, 23—33; Ps 17; Mt 9, 32—37.

6.VII. — środa.

Wspomn. bł. Teresy Ledóchowskiej

Czyt.: Rdz 41, 55—57; 42, 5—7, 14—15a, 17—24a; Ps 33; Mt 10, 1—7

7.VII. — czwartek. Dzień powszedni

Czyt.: Rdz 44, 18—21, 23b—29; 45, 1—5; Ps 105; Mt 10, 7—15.

8.VII. — piątek. Dzień powszedni

Czyt.: Rdz 46, 1—7, 28—30; Ps 37; Mt 10, 16—23

9.VII. — sobota. Dzień powszedni

Czyt.: Rdz 49, 29—33; 50, 15—26; Ps 105; Mt 10, 24—33.

10.VII.1983 r. —

### XV NIEDZIELA ZWYKŁA

Czyt.: Pwt 30, 10—14; Ps 69; Kol 1, 15—20; Łk 10, 25—37.

11.VII. — poniedziałek.

ŚWIĘTO ŚW. BENEDYKTA

Czyt.: Prz 2, 1—9; Ps 34; Mt 19, 27—29.

12.VII. — wtorek.

Wspomn. św. Brunona z Kwerfurtu

Czyt.: Wj 2, 1—15a; Ps 69; Mt 11, 20—24.

13.VII. — środa.

Wspomn. św. pustelników Andrzeja

Świerada i Benedykta

Czyt.: Wj 3, 1—6, 9—12; Ps 103; Mt 11, 25—27

14.VII. — czwartek. Dzień powszedni

Czyt.: Wj 3, 13—20; Ps 103; Mt 11, 28—30

15.VII. — piątek.

Wspomn. św. Bonawentury

Czyt.: Wj 11, 10—12, 14; Ps 116B; Mt 12, 1—8

16.VII. — sobota.

Wspomn. NMP z Góry Karmel

Czyt.: Wj 12, 37—42; Ps 105; Mt 12, 14—21.

17.VII. — XVI NIEDZIELA ZWYKŁA

Czyt.: Rdz 18, 1—10a; Ps 15; Kol 1, 24—28; Łk 10, 38—42.





# PIELGRZYMKA NARODOWEJ NADZIEI

## WARSZAWA

OTO JEST DZIEŃ  
KTÓRY DAŁ NAM PAN

Na chwilę przed przejazdem Ojca Świętego... Warszawa, 16 czerwca 1983 roku.

### PIERWSZY DZIEŃ PIELGRZYMKI CZWARTEK — 16.VI. 1983

Ten dzień odmienił Warszawę. Z rana jeszcze nieustraszone i szara, w godzinach popołudniowych przybrana była flagami w barwach narodowych i papieskich, transparentami, plakatami. Przez miasto przelewały się tłumy pielgrzymów ściągających z różnych stron stolicy, archidiecezji, a nawet metropolii. Wypełniły się również kościoły. Wielu pielgrzymów przystępowało do spowiedzi. Gmachy biur i urzędów nie były udekorowane, zwracał natomiast uwagę papieski wystrój większości witryn sklepów i zakładów prywatnych. W rejonach kościołów sprzedawano krzyże, którymi ludność stolicy miała przywitać Ojca Świętego. Zapowiedziano, iż przez najbliższe dwie doby otwarte będą wszystkie warszawskie kościoły, aby udzielić schronienia tym spośród pielgrzymów, którzy nie mogli znaleźć noclegów. We wczesnych godzinach popołudniowych na ulicach porządkowi ze służb kościelnych zaczęli tworzyć szpalery wzdłuż tras przejazdu Papieża, a o 17.00 uderzono w dzwony wszystkich kościołów w Warszawie i całej Polsce.

#### POWITANIE NA LOTNISKU

Samolot z Papieżem na pokładzie zaskoczył oczekujących na wojskowym lotnisku na Okęcu. Nie dostrzeżono, jak podchodzi do lądowania, dopiero kiedy znalazł się na pasie lotniska, pochwyceni przez pilotujący go samolot rozległ się okrzyk „jest”. Dostojnego gościa oczekiwali na lotnisku delegacje kościelne i państwowe, przybyli także przedstawiciele korpusu dyplomatycznego akredytowani w Polsce. Po radości wrzawie, jaka wybuchła w chwili, gdy Papież ukazał się w drzwiach samolotu, cisza towarzyszyła scenie, kiedy Jan Paweł II ukląkł i pocałował ziemię ojczystą. Za chwilę hymn „Gaude Mater Polonia”. Następnie Jan Paweł II został przywitany przez Henryka Jabłońskiego, ministra Stefana Olszowskiego oraz kierownika Urzędu d.s. Wyznań Adama Łopatkę i szefa przedstawicieli rządu PRL, d.s. kontaktów z Watykanem min. Jerzego Kuberskiego. Papieżowi towarzyszył Prymas Polski oraz przybyli wraz z nim z Watykanu: sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej — kardynał Agostino Casaroli, prefekt kongregacji d.s. Kościołów Wschodnich — kardynał Władysław Rubin; zastępca sekretarza stanu — arcybiskup Eduardo Martínez Samo, nuncjusz apostolski do specjalnych poruczeń, arcybiskup Luigi Poggi i prefekt domu papieskiego — arcybiskup Giacomo Martin. Orkiestra wojkowa odegrała hymny Stolicy Apostolskiej i Polski, a następnie Oj-

ciec Święty przyjął meldunek dowódcy kompanii honorowej Wojska Polskiego, po czym zbliżył się do trybuny, aby powitać stojących przed nią przedstawicieli rządu, kół poselskich oraz Episkopatu Polski. Z bliższej odległości lepiej widać było jego twarz; była opalona, pogodna. Nie było jednak na niej tak charakterystycznego dla poprzedniej pielgrzymki szerokiego uśmiechu, widoczne raczej było głębokie wzruszenie i skupienie. Podobna była również reakcja ludzi zasiadających na trybunach. Ten nastrój zmienił się nagle w momencie, gdy Papież przywołany okrzykiem malca „Wujku”, ominął szereg oczekujących na dyplomatów i podszedł do trybuny, aby pozdrowić dziecko i jego rodziców. Wśród wiwatów po raz pierwszy w czasie tej wizyty rozległo się „Słotat”. Za chwilę Papież znów jednak otoczony został osobistą ochroną, którą tym nieoczekiwanym krokiem wprowadził w pole. Ale kiedy zakończyła się prezentacja przybyłych na lotnisko dyplomatów, Papież raz jeszcze podszedł do trybuny, aby uściskać dłonie pozdrawiających go rodaków.

W kolejnym punkcie uroczystości przemówienia powitalne wygłosili przewodniczący Rady Państwa oraz Prymas Polski. Prasa przyniosła pełne teksty obu tych wystąpień oraz przemówienia powitalne Jana Pawła II. Z tego ostatniego trzeba jednak powtórzyć fragment przepojony głęboką miłością do ojczyzny, fragment, który powinien zapisać głęboko w polskie serca: Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki — albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Nielatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej. Mówiąc o swym pielgrzymowaniu po ziemi ojczystej Papież powiedział do kogo przybywa: Proszę, ażeby szczególnie blisko mnie raczyli być ci, którzy cierpią. (...) Ja sam nie mogę odwiedzić wszystkich chorych, więzionych, cierpiących — ale proszę ich, aby duchem byli blisko mnie. Aby mnie wspominali tak, jak czynią zawsze. Otrzymuję wiele listów, które o tym świadczą, zwłaszcza w ostatnim okresie. I na zakończenie: Pocałunek ojczystej ziemi porównałem do ucałowania rąk matczynych. Niech on będzie również pocałunkiem pokoju dla wszystkich, pokoju dla wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób zechcą się znaleźć w tej wielkiej pielgrzymiej wspólnotie Papieża-Polaka.

Tuż przed godziną 18.00 Jan Paweł II wraz z Prymasem Polski oraz osobistym sekretarzem ks. prałatem Stanisławem Dziwiszem zajął miejsce w specjalnym samochodzie „papamobilu” i ruszył na ulice Warszawy. Rzesze wiernych, które w ogromnej liczbie zgromadziły się na trasie papieskiego przejazdu, tłumy na chodnikach ulic i placach stolicy, potwierdzały prawdziwość hasła, widniejącego na jednym z bloków mieszkalnych: „Cała Warszawa Twoja”.

#### MSZA ŚW. W KATEDRZE

Cały szlak papieski przez Warszawę był ukwiecony, najwięcej kwiatów położono w okolicach pl. Zamkowego. Wierni ułożyli z wiązanek kwiatów prawdziwy gibelin. W środku placu dominował wzór krzyża i kotwicy. [— — —] [Art. 17, pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12.XII.1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)].

Około godziny 18.15 — przy dźwiękach dzwonów staromiejskich kościołów Jan Paweł II wszedł do katedry. Po krótkiej modlitwie w kaplicy Cudownego Obrazu Serca Jezusowego zszedł do krypty arcybiskupów warszawskich, gdzie przy sarkofagu śp. Prymasa Stefana Wyszyńskiego złożył kwiaty i odmówił krótką modlitwę. Następnie Ojciec Święty odprawił Mszę św. w intencji kardynała Wyszyńskiego. W homilii mówił o znaczeniu Roku Odkupienia. W tym kontekście określił też swą wizytę w Polsce. [— — —] [Art. 17, pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12.XII.1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)]. Znaczną część homilii poświęcił jednak Papież przede wszystkim osobie Prymasa Wyszyńskiego. W zakończeniu powiedział: Dziękując Trójcy Przenajświętszej za wielką posługę Prymasa Tysiąclecia, prosimy Króla wieków, aby nie niszczyło tego głębokiego fundamentu, jaki dane Mu było założyć w duszy Ludu Bożego na całej polskiej ziemi.

#### NAWIEDZENIE KOŚCIOŁA OO. JEZUITÓW

Po Mszy św. w Archikatedrze Jan Paweł II przeszedł do znajdującego się nieopodal kościoła OO. Jezuitów, gdzie przez chwilę modlił się przed obrazem patronki Warszawy — Najświętszej Panny Maryi Laskawej. Następnie około godziny 21 opuścił świątynię i oświetlonym od wewnątrz „papamobilem” udał się do rezydencji arcybiskupów warszawskich. Na trasie przejazdu pozdrawiały go tłumy wiernych, cierpliwie czekających na ostatnią tego dnia okazję spotkania z Papieżem. [— — —] [Art. 17, pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12.XII.1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)].

### DRUGI DZIEŃ PIELGRZYMKI

#### PIĄTEK — 17.VI. 1983

#### SPOTKANIE W BELWEDERZE

Stałym punktem programu posługi papieskiej w każdym kraju są spotkania z przedstawicielami władz. Ten punkt znalazł się więc i w programie obecnej pielgrzymki. W godzinach przedpołudniowych — w piątek — Ojciec Święty spotkał się z przedstawicielami najwyższych władz PRL — Wojciechem Jaruzelskim i Henrykiem Jabłońskim. Gen. Jaruzelski powitał Ojca Świętego w Ojczyźnie, której — jak zaznaczył — los nie oszczędził tragicznych doświadczeń. W swym przemówieniu, nawiązując do licznych wystąpień Jana Pawła II, w których obecna była troska o losy Polski i Polaków, generał stwierdził m. in. iż władze PRL z powagą traktują nacechowane duchem miłosterdzia i patriotyzmu troskaniem myśli i apele Papieża oraz potwierdził wolę zniesienia stanu wojennego, a także zastosowania odpowiednich humanitarno-prawnych rozwiązań. Dodał przy tym, że — jeśli sytuacja w kraju „rozwinie się pomyślnie” — może to nastąpić nawet w niedługim terminie. Na zakończenie generał wyraził przekonanie, że pielgrzymka Ojca Świętego zapisze jasną

kartę w otwartej księdze polskich dziejów. Potem gen. Jaruzelski przekazał Papieżowi dary: pochodzący z okresu odsieczy wiedeńskiej napierśnik zbroi husarskiej oraz pejzaż tańzański pędzla Aleksandra Mroczkowskiego.

W odpowiedzi na słowa powitania Ojciec Święty, podobnie jak to uczynił w 1979 roku, powtórzył znamienne słowa Pawła VI: Polska dostąpiła i szczęśliwa „w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy, dodając, iż słowa te odzwierciedlają jakby stałą kwintesencję tego, co Stolica Apostolska myśli o Polsce, i czego Polsce życzy. Jan Paweł II mocno zaakcentował prawo Polski do suwerennego bytu państwowego mówiąc: Za bardzo wielką cenę naród polski potwierdził swoje prawo do tego, aby być suwerennym gospodarzem na ziemi, którą dziedziczy po praojcach. Dodał, że przybywa do kraju w szczególnie trudnym momencie dziejów Polski po drugiej wojnie światowej, gdzie życie od 13 grudnia 1981 roku zostało poddane surowym rygorom stanu wojennego, który został zawieszony od początku roku. Mimo to — powiedział Papież — nie przestaję ufać, że owa zapowiadana wielokrotnie odnowa społeczna, według zasad wypracowanych w takim trudzie w przełomowych dniach sierpnia 1980 r. i zawarta w porozumieniach, dojdzie stopniowo do skutku.

Dalsze fragmenty swego wystąpienia Jan Paweł II poświęcił sprawie pokoju, osiąganego na drodze dialogu i porozumienia. W zakończeniu Ojciec Święty stwierdził, iż każde prawdziwe dobro swej Ojczyzny będzie uważał za swoje, podobnie, jak będzie nadal odczuwał to wszystko, co mogłoby Polsce zagrażać, szkodzić, przynosić jej ujmę, co mogłoby oznaczać zastój czy załamanie. Następnie Papież przekazał dary dla władz PRL, obraz „Św. Jan Chrzyciel” pochodzący z Muzeum Watykańskiego oraz medale z wizerunkiem Matki Boskiej Fatimskiej dla Wojciecha Jaruzelskiego i Henryka Jabłońskiego.

Po tej uroczystości odbyło się spotkanie Papieża z generałem-premierem „przy drzwiach zamkniętych”. Uczestniczyli w nim Prymas Polski kard. Józef Glemp i Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński. Spotkanie przedłużyło się znacznie ponad ustalony wcześniej czas i trwało 2 godz. 20 min. Dziennikarze zebrani w Centrum Prasowym mogli obejrzeć moment wyjścia z Sali Pompejańskiej, gdzie toczyły się rozmowy. [— — —] [Art. 17, pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12.XII.1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)]. W międzyczasie w innych salach Pałacu Belwederskiego prowadzone były rozmowy pomiędzy stroną polską a watykańską, w których uczestniczyli przedstawiciele rządu PRL, stronnictw politycznych i klubów poselskich oraz Episkopatu Polski i dostojnicy z Watykanu.

#### NAWIEDZENIE KOŚCIOŁA OO. KAPUCYNÓW

Na trasie warszawskiej pielgrzymki Ojca Świętego znajdował się również kościół Przemienienia Pańskiego, zwany kościołem OO. Kapucynów — wzniesiony przez Jana III Sobieskiego jako wotum za zwycięstwo wiedeńskie. Nawiedzenie tej świątyni przez Ojca Świętego miało miejsce po spotkaniu w Belwederze. Papież modlił się przed sarkofagiem, w którym spoczywa urna z sercem Jana III, a następnie uczestniczył we wspólnej modlitwie w intencji zwycięzcy spod Wiednia. W kościele, oprócz OO. Kapucynów, zgromadzili się liczni goście, których Jan Paweł II pozdrowił i powitał. [— — —] [Art. 17, pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12.XII.1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)]. Wśród osób, z którymi przywitał się Papież, był także Tadeusz Mazowiecki.

#### SPOTKANIE EKUMENICZNE

Po południu Papież odbył w rezydencji Prymasa Polski spotkanie ekumeniczne z udziałem zwierzchników

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)





# PIELGRZYMKA NARODOWEJ NADZIEI



Powitanie Papieża na lotnisku.



W Warszawie wyrósł jeszcze jeden krzyż — tym razem na Stadionie



I oto jest znów z nami! Tak witała Papieża ulica warszawska w czwartek 16 czerwca...

(CIAĞ DALSZY ZE STR 3)

i przedstawicieli Kościołów Chrześcijańskich, zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, oraz członków wspólnot żydowskich i muzułmańskich. W spotkaniu wziął również udział Prymas Polski kard. Józef Glemp, kard. Franciszek Macharski, przewodniczący Komisji Episkopatu do spraw Ekumenizmu ordynariusz opolski — ks. bp Alfons Nossol oraz sufragani warszawski ks. bp Władysław Miziołek, z-ca przewodniczącego tej Komisji Zwracając się do Jana Pawła II prezes honorowy Polskiej Rady Ekumenicznej, superintendent naczelny Kościoła Metodystycznego ks. Witold Benedyktowicz, podziękował za to spotkanie.

Jan Paweł II powiedział, że zebranych ożywia duch braterskiej miłości. Jest to duch tolerancji, tak głęboko zakorzeniony w naszych tradycjach religijnych, społecznych i narodowych, że Polska słusznie zastężyła na miano — państwa bez stosów. Nawiązując do soboru powszechnego watykańskiego Jan Paweł II mówił o dialogu ekumenicznym w Polsce oraz znaczeniu Jubileuszu Odkupienia jako wielkiej posługi na rzecz ekumenizmu. Zakończył wezwaniem do wspólnej modlitwy.

## WRĘCZENIE OJCU ŚWIĘTEMU DOKTORATU HONORIS CAUSA KUL

Delegacja Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pod przewodnictwem rektora, ks. prof. Mieczysława A. Krapca, w rezydencji arcybiskupów warszawskich wręczyła Janowi Pawłowi II dyplom doktora honoris causa KUL. Karol Wojtyła był przez 24 lata profesorem tego uniwersytetu, kierował katedrą etyki. Tam też wydano jego pierwsze prace.

Przemawiając, Ojciec Święty zaznaczył, że choć nie jest to zgodne z tradycją urzędu papieskiego, zdecydował się przyjąć zaszczytne wyróżnienie lubelskiej uczelni, wyrażając w ten sposób swój szacunek dla nauki, a w szczególności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Niech będzie wyrazem miłości, jaką otaczam tę katolicką „Alma Mater” w mojej Ojczyźnie.

## MSZA ŚW. NA STADIONIE X-LECIA

Milionowe zgromadzenie ludności Warszawy, archidiecezji warszawskiej i pielgrzymów z innych diecezji na Mszy św., sprawowanej na ołtarzu umieszczonym na koronie Stadionu X-lecia, było wielkim głosem Narodu, proszącego u Boga o dary Prawdy i Wolności. Modlące się pod przewodnictwem Jana Pawła II u stóp wielkiego białego krzyża tłumy jednoczyły poczucie wspólnoty ludu Bożego i narodu.

Przed przybyciem Ojca Świętego na stadion wierni uczestniczyli w programie słowno-muzycznym, opartym na poezji religijnej i patriotycznej, wykonanym przez znanych aktorów warszawskich. Cały stadion, murawa oraz okoliczne tereny szczelnie wypełniał tłum ludzi, nad którymi łopotały sztandary i liczne transparenty o treści religijnej i społecznej. Burzą oklasków przyjęto bardzo liczną delegację z Gdańska. W momencie, kiedy pojazd z Papieżem i Prymasem wjechał na stadion, powitała go wrzawa tak wielka, że zagłuszyła melodię hymnu powitalnego. Wiwaty uciszyły się nieco, dopiero kiedy Jan Paweł II rozpoczął ofiarę Mszy św.

W homilii Jan Paweł II nawiązał do głównego celu swej tegorocznej pielgrzymki do Ojczyzny, do uczestnictwa w jubileuszu jasnogórskim. Papież scharakteryzował również chrystocentryczny rys chrześcijaństwa, przy czym zaznaczył, iż mówi to w określonym momencie historycznym: jasnogórskiego sześćsetlecia i 300 rocznicy wiktoria wiedeńskiej. Mówiąc o osobie króla Jana III Jan Paweł II podjął refleksję na temat jego słów „venimus, vidimus, Deus vicit” — przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył — stwierdzając, iż człowiek powołany jest do zwycięstwa nad sobą. Zwycięstwo takie — dodał — oznacza życie w prawdzie, prawości sumienia, miłość bliźniego, zdolność przebaczenia, rozwój duchowy naszego człowieczeństwa. Otrzymałem w ostatnich miesiącach wiele listów od różnych osób, między innymi od internowanych. Listy te były dla mnie nieraz

budującym świadectwem takich własnie wewnętrznych zwycięstw, o których można powiedzieć: „Deus vicit” — Bóg zwyciężył w człowieku.

Następnie Ojciec Święty mówił o zwycięstwach, które odnosił naród oraz o jego klęskach. Nie tylko w odniesieniu do przeszłości wypowiedział słowa: Klęsk na przestrzeni ostatnich stuleci było wiele. Nie powiedzielibyśmy całej prawdy, gdyby stwierdzić, że były to tylko klęski polityczne, aż do ułudy niepodległości. Były to również klęski moralne: upadek moralności w czasach saskich, zataśka wrażliwości na dobro wspólne, aż do karygodnych przestępstw przeciw własnej Ojczyźnie. Obchodzony obecnie jubileusz jasnogórski — kontynuował Papież — jest wezwaniem, ażeby nie poddawać się klęsce, ale szukać dróg do zwycięstwa.

Dalej Papież ponowił orędzie pokoju, które płynie ze Stolicy Apostolskiej do wszystkich narodów i państw świata, raz jeszcze stawiając sprawę suwerennego bytu Polski jako warunku nieodzownego dla europejskiego ładu i pokoju. Polska — przypomniał — wypełniła do ostatka — owszem: z nawiązką! — zobowiązania sprzymierzeńce, jakie wzięła na siebie w strasliwym doświadczeniu lat 1939—45. Los Polski w 1983 roku nie może być obojętny narodom świata — zwłaszcza Europie i Ameryce. Mówiąc zaś o ostatnich moralnych zwycięstwach narodu polskiego Jan Paweł II wymienił odbudowę stolicy i całego kraju ze zniszczeń wojennych, zwłaszcza na odzyskanych ziemiach północnych i zachodnich. Ojciec Święty przypomniał także wartość i znaczenie polskiego doświadczenia (począwszy od sierpnia 1980 r.). Stwierdził, iż naród, aby żyć musi odnieść zwycięstwo natury moralnej. To nie ono właśnie stanowi istotę wielokrotnie proklamowanej odnowy. Chodzi tu o dojrzały ład życia narodowego i państwowego, w którym będą respektowane podstawowe prawa człowieka.

Owacyjnie przyjęta została delegacja stoczniovcw gdańskich, która podarowała Ojcu Świętemu „Pietę z Gdańska”. Dary złożyli również przedstawiciele innych diecezji oraz grup [— — —] [Art. 17, pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12XII. 1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)].

Po zakończeniu Mszy św., w trakcie której komunie przyjęły dziesiątki tysięcy ludzi, raz jeszcze przemówił Jan Paweł II. Przekazał pozdrowienia wszystkim przybyłym. Wyraził również pragnienie, aby wszystkie dni jego obecnej pielgrzymki były dniami pokoju i uspokojenia wewnętrznego. Świadectwem braterstwa, życzliwości i wzajemnego zrozumienia.

Do późnych godzin nocnych tłumy ludzi opuszczały Stadion X-lecia. Słeli z pieśniami, radośnie. [— — —] [Art. 17, pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12XII. 1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)].

## TRZECI DZIEŃ PIELGRZYMKI

SOBOTA — 18.VI. 1983

### POŻEGNANIE STOLICY

Kolejny dzień wizyty papieskiej w Polsce rozpoczął się od przybycia Jana Pawła II we wczesnych godzinach porannych na teren „Pawiaka” — byłego śledczego więzienia, które od blisko 90 lat pojawia się na kartach historii naszych walk niepodległościowych i społecznych. W latach hitlerowskiej okupacji w katowniach „Pawiaka” zamordowano lub wywieziono stamtąd do obozów zagłady ponad 100 tysięcy patriotów. Papież w zadumie i skupieniu, dłuższą chwilę trwał na przeciw zachowanej do dziś części bramy więziennej oraz drzewa — świątyni ka tysięcy egzekucji na dziedzińcu „Pawiaka”. Następnie Jan Paweł II udał się na teren byłego getta żydowskiego na warszawskim Muranowie. Klęcząc, odmówił modlitwę przed pomnikiem Bohaterów Getta.

O godz. 8.45 Papież odleciał do Niemiec pokalanowa.



# NIEPOKALANÓW

Na szlaku drugiej papieskiej pielgrzymki do Ojczyzny musiało się znaleźć i to, tak ważne w życiu św. Maksymiliana, miejsce — Niepokalanów. Nie mogło być inaczej. Obok Oświęcimia — Niepokalanów jest najstosowniejszym miejscem uczenia człowieka, który przez swoją śmierć unazorował dramat ludzkości naszego stulecia i — co ma sens znacznie głębszy — na nowo postawił przed każdym z nas centralną prawdę Ewangelii: prawdę o potędze miłości.

Helikopter papieski wylądował ok. godziny 9.15 — tuż obok ołtarza polowego, wzniesionego na przyklasztornych łakach, na których od godzin nocnych gromadziły się tłumy pielgrzymów. Wkrótce potem Ojciec Święty udał się do jednego z budynków klasztornych, gdzie znajduje się ostatnia cela zakonna świętego. Zaskakuje prostotą niewielkie pomieszczenie, wyposażone zaledwie w najniezbędniejsze do życia i pracy, sprzęty. Ponad dziesięć minut Papież trwa w modlitewnym skupieniu.

Następnie — przez boczne wejście — Ojciec Święty przechodzi na dziedziniec okalający niepokalanowską bazylikę i zmierza do jej głównego wejścia. Brama główna ogrodzenia wiodąca na dziedziniec jest zamknięta. Ogrodzenie od zewnątrz oblepiają tłumy wiernych pozdrawiających Papieża. Ojciec Święty odpowiada znakiem krzyża i kieruje się do wejścia. W bazylice rozlegają się powitalne oklaski. Stojąc w niewielkiej grupie dziennikarzy, wciśnięty między boczne ławki prezbiterium, nie widzę co się dzieje przy wejściu, ale sądząc z narastających oklasków i gorączkowej bieganiu operatorów kamer spodziewam się, że to już. Weszli już dostojnicy kościelni towarzyszący Papieżowi i kilku panów w cywilu. Tymczasem oklaski słabną, milkną wreszcie, a znecierpliwieni reporterzy odejmują od oczu gotowe do „strzału” obiektywy. Okazuje się, iż Ojciec Święty — będąc już na szczycie schodów, prowadzących do bazyliki — zawrócił, by raz jeszcze

pozdrowić rozentuzjasmowany tłum za bramą i parkanem. Trwało dobre kilka minut zanim wreszcie Papież pojawił się w drzwiach. Węć ponowne oklaski, śpiew i w ogóle gwar — tym razem wewnątrz kościoła. Ojciec Święty to z lewej, to z prawej strony podejmuje wyciągnięte ku niemu z ławek dłonie, cały las dłoni, z drugich, trzecich i najodleglejszych szeregów. Są, jak się wydaje, wśród zaproszonych do wnętrza, znajomi Papieża, ale może to tylko złudzenie? Wszak obserwując — dobrze nam już znane, bezpośrednie kontakty Jana Pawła II z tłumem — zawsze odnosi się wrażenie, jakby ci ludzie od dawna osobiście znali Papieża, a on ich.

Po krótkiej modlitwie Jana Pawła II przed głównym ołtarzem następuje powitanie go przez wikariusza Prowincji Warszawskiej Franciszkanów o. Klemensa Śliwińskiego. Wita Ojca Świętego w imieniu Niepokalanowa, polskich Franciszkanów i wszystkich rodzin zakonnych.

Przemawia Papież. Swoje wystąpienie kieruje przede wszystkim do zgromadzonych zakonnie i zakonników. Świętych daje Bóg — stwierdza Jan Paweł II — aby swoją chwałą niebieską świadczyli o chrześcijaństwie życia ziemskiego. Maksymilian Maria, jako syn św. Franciszka, został dany całemu Kościołowi po to, aby żadna zakonnica i żaden zakonnik nie mieli wątpliwości co do tożsamości powołania zakonnego.

Następuje przejazd Ojca Świętego na miejsce centralnej uroczystości ku czci św. Maksymiliana. Liturgii przewodniczyć będzie Papież. Ale zanim się rozpocznie, po pięknie wykonanej przez chór męski antyfonie, Prymas kard. Józef Glemp wita Jana Pawła II jako najwyższego kapłana Jezusa Chrystusa, który na patenie podniesie owoc ziemi oraz pracy rąk ludzkich — chleb — aby stał się Eucharystycznym Ciałem. Przemówienie powitalne wygłasza także Wikariusz Generalny Franciszkanów o. Błażej Kruszyłowski, który

ukazuje odległe i głębokie związki z konu z namiestnikami Chrystusowymi oraz podkreśla „franciszkańskie akcenty” obecnej pielgrzymki Ojca Świętego (poza obecnością w Niepokalanowie będzie jeszcze Góra św. Anny, gdzie stróżami sanktuarium są Franciszkanie oraz beatyfikacja brata Alberta Chmielowskiego). Przypomina także, iż Jana-Pawłowe hasło „Totus Tuus” było istotą Maksymilianowego zawierzenia Niepokalananej.

Zaczyna się liturgia Słowa. Czytania z Księgi Mądrości oraz I listu św. Jana wprowadzają w temat granicy miłości do drugiego człowieka. Święty Maksymilian, ku czci którego sprawowana jest ta Święta Ofiara, pojął dosłownie słowa Chrystusa zawarte w dzisiejszej Ewangelii św. Jana: *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy kto życie oddaje za przyjaciół.*

Treścią homilii jest historia życia i ostateczna decyzja Maksymiliana. Maksymilian nie „poniósł śmierci” ale „oddal życie” — za brata. W tym jest moralne zwycięstwo nad śmiercią. Oddać życie za brata — to znaczy stać się poniekąd szafarzem własnej śmierci — stwierdził Papież. Wskazał także na szczególne związanie św. Maksymiliana z Niepokalaną, jako stałą cechą jego dojrzewania do świętości. Śmierć jako unicestwienie i śmierć jako powrót w chwałę świętości. I prawda, że miłość jest potężniejsza niż śmierć. Jan Paweł II objaśnia tę prawdę słowami listu św. Pawła do Rzymian: *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj. Te słowa tłumaczą prawdę o czynie oświeceniowym Ojca Maksymiliana na różne wymiary: na wymiar życia codziennego, ale także na wymiar epoki, na wymiar trudnego momentu historycznego, na wymiar XX wieku, a może i czasów, które idą. Owa wielość wymiarów potwierdzają wierni, w tym jedynym momencie przerywając Ojcu Świętemu brawami.*

Liturgię eucharystyczną poprzedza składanie darów. Klerycy przynoszą chleb i wino do sprawowania Świętej

Ofiary, dzieci I-komunijne — wielkie serce z piernika, siostry zakonne — porcelanowy dzban z kwiatami, bracia zakonni — krzyż biskupi, członkowie III Zakonu — obraz Matki Bożej ze świętymi Franciszkiem i Maksymilianem, przedstawiciele Rycerstwa Niepokalananej — odlew globu ziemskiego opasanego zawołaniem rycerstwa... Współwięźniowie Ojca Kolbego niosą portret św. Maksymiliana jako więźnia, grupa regionalna — wyroby ludowe, rolnicy — gobelin z MB Częstochowską, pszczelarze — świecę woskową, pracownicy pobliskiego „Syntexu” — owoce swej pracy w postaci wyrobów dziewiarskich, a delegacja zakonników japońskich — egzemplarz książki o św. Maksymilianie w języku japońskim.

Podczas Mszy św. Papież poświęcił i wręczył krzyże misyjne czterem kapłanom i czterem siostrą zakonnym, którzy w tym roku wyjadą podjąć na innych kontynentach dzieło świadectwa Ewangelii. Uroczystość owa uprzytomniła inne ważne pole niestrudzonej pracy Ojca Kolbego — misjonarza. Pozdrawiając wielu poszczególnych uczestników uroczystej Mszy św., Papież pozdrowił także obecnych misjonarzy, a do wszystkich zwrócił się z apelem o dostrzeganie wielkich, przede wszystkim „kadrowych” potrzeb dzieła misyjnego, będącego przecież obowiązkiem całego Kościoła Powszechnego.

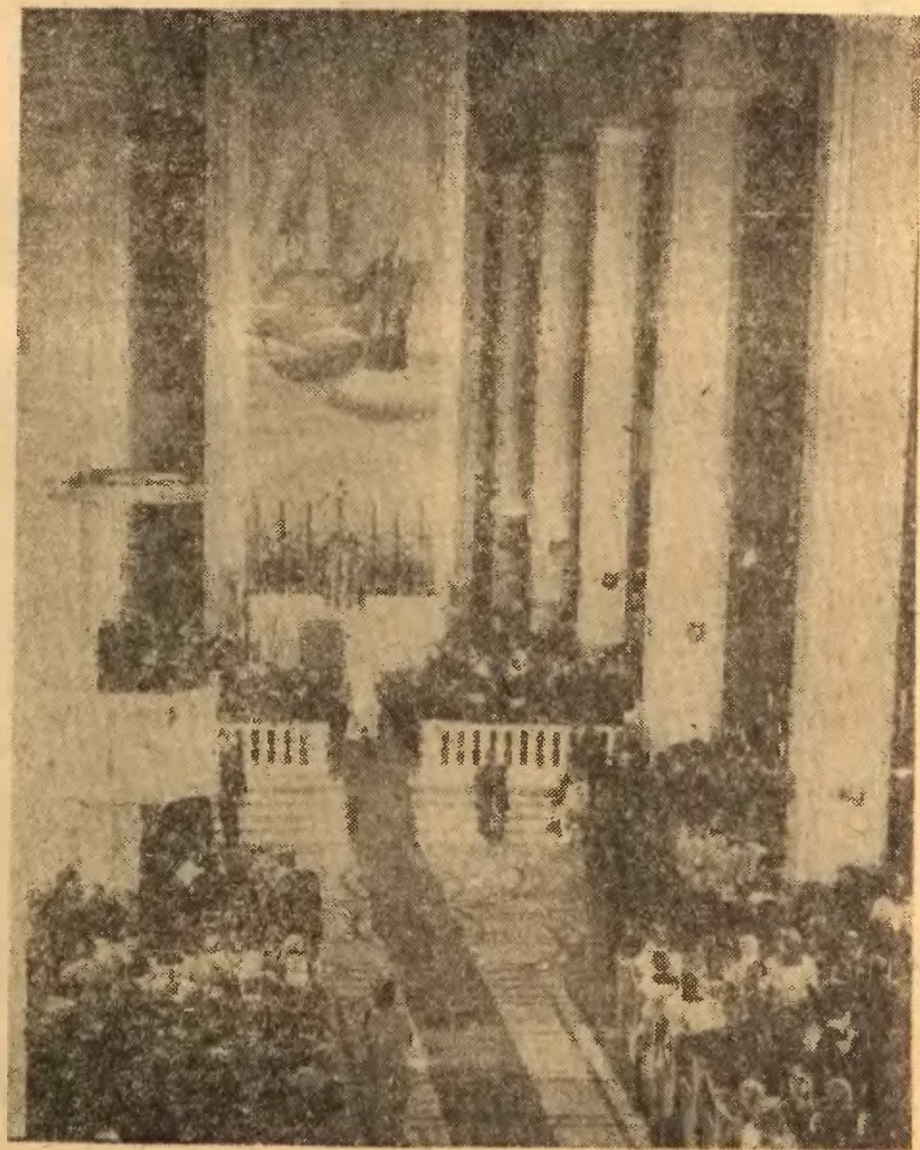
Celebrowana przez Papieża Msza św. zakończyła się po ponad dwóch godzinach. A po niej — żegnany przez setki tysięcy wiernych — udał się na krótki odpoczynek oraz spotkanie z rodziną niepokalanowską, po czym — o godz. 15.25 odleciał do Częstochowy, aby — zgodnie ze słowami wygłoszonej niedawno homilii — prosić Królową Polski i Matkę wszystkich Polaków, aby wyjednała nam, za wzorem św. Maksymiliana, moc ducha potrzebną do podjęcia jego programu. Abyśmy przyjęli do duchowego dziedzictwa polskości wymowę życia i męczeńskiej śmierci Rycerza Niepokalananej.



Papież z Prymasem Polski kard. Józefem Głempem i Sekretarzem Stanu kard. Agostino Casaroli na spotkaniu ekumenicznym.



Modlitwa w celi św. Maksymiliana w Niepokalanowie...



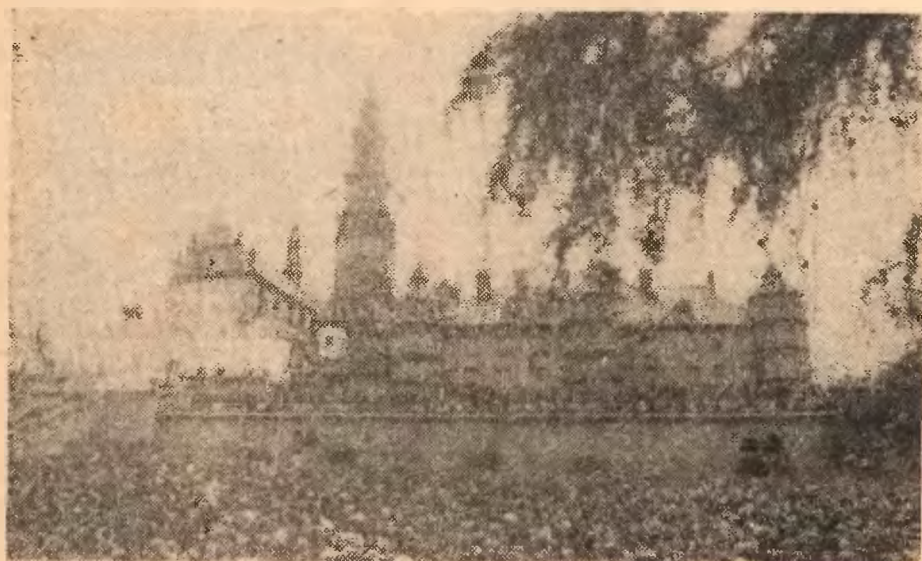
Nawiedzenie bazyliki OO Franciszkanów w Niepokalanowie.





# PIELGRZYMKA NARODOWEJ NADZIEI

## CZĘSTOCHOWA



Centralna uroczystość jubileuszowa w Częstochowie: „Tu zawsze byliśmy wolni”...



U celu pielgrzymki: Papież w kaplicy Cudownego Obrazu Pani Jasnogórskiej.



Częstochowa. Radość ze spotkania z Ojcem Świętym wyrażają m.in. napisy na transparentach.

I oto Częstochowa — główny cel pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny. Wkrótce po wylądowaniu helikoptera Papież udał się do katedry p.w. Sw. Rodziny, gdzie oczekiwali go ludzie niepełnosprawni wraz z opiekunami oraz siostry zakonne i księża diecezjalni. Przywitał Papieża ordynariusz częstochowski, ks. bp Stefan Bareła.

Ojciec Święty podziękował za serdeczne przyjęcie. Stwierdził, że katedry są sercem diecezji, a Jasna Góra jest „sercem narodu”, dlatego swój pobyt w sercu Kościoła Częstochowskiego uważa za przedsięwzięcie w drodze na Jasną Górę. Spotkanie z chorymi i cierpiącymi to dla niego spotkanie z mocą i mądrością Bożą, która jest w Krzyżu Chrystusowym.

Następnie Ojciec Święty udał się specjalnym samochodem na Jasną Górę. Zgromadzeni na trasie przejazdu mieszkańcy Częstochowy serdecznie witali Papieża.

Wreszcie — Jan Paweł II na Szczyście. Słowa pozdrowienia i przypomnienie: *przybywam jako pielgrzym, aby wziąć udział w jubileuszowych uroczystościach 600-lecia obecności Obrazu Czarnej Madonny na Jasnej Górze.*

Po tych słowach — jako pierwszy — wystąpił ordynariusz diecezji szczecińsko-kamieńskiej, ks. bp Kazimierz Majdanski. Witając serdecznie Piotra naszych czasów przedstawił pokrótce historię oraz obecne problemy Kościoła na Pomorzu Zachodnim.

W odpowiedzi Ojciec Święty serdecznie pozdrowił duchowieństwo i wiernych diecezji szczecińsko-kamieńskiej, po czym powiedział:

*Reprezentujecie, Drodzy Bracia i Siostry, potężny i dynamiczny ośrodek życia robotniczego, intelektualnego, duchowego i religijnego. (...) Przychodzicie na Jasnogórski Jubileusz z Papieżem razem z całą trudną przeszłością tych ziem i tego Kościoła, przychodzicie zwłaszcza z doświadczeniami nowymi, powojennymi, i tymi, jak przywykliśmy już mówić, z ostatnich lat. Przychodzicie do Częstochowskiej Matki z raną w sercu i bólem, a może i gniewem. I ta obecność wasza ma nową moc świadectwa, tego świadectwa, które zdumiało świat cały, kiedy robotnik polski upomniał się o siebie z Ewangelią w ręku i modlitwą na ustach. Obrazy, jakie w 1980 roku obiegały świat, chwytają za serce i dotykały sumienia. Stało się tak dlatego, że podstawowym pytaniem było nie skądinąd ważne pytanie „ile?”, lecz u podstaw znalazło się pytanie „w imię czego?”, pytanie o sens ludzkiej pracy, o samą jej istotę. W odpowiedzi na tak postawione pytanie nie może braknąć tych podstawowych zasad, które są tak głębokie jak sam człowiek, a które początek swój mają w Bogu. Nie może w tej odpowiedzi zabraknąć Chrystusa. Dlatego też w najtrudniejszym i dramatycznym okresie — Jego zaprosiliście w sposób szczególny.*

Kończąc swoje przemówienie Ojciec Święty powierzył cały Kościół Szczecińsko-Kamieński Matce Bożej, po czym — zegnany oklaskami — przeszedł do Kaplicy Cudownego Obrazu, gdzie przez dłuższy czas modlił się w skupieniu.

### SPOTKANIE Z MŁODZIEŻĄ

Mszę św. pod przewodnictwem Prymasa Polski kard. Józefa Glempa koncelebrowali duszpasterze akademicki z całego kraju. Ks. Prymas zwracając się na początku Mszy św. do młodych chłopców i dziewcząt powiedział: *Włączcie w waszą obecność przed Jezusem i przed Maryją Ojca Świętego i cały naród. Włączcie wasze oddanie się Maryi dla dobra Kościoła, jak tego nas uczył zmarły Prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński, włączcie cierpienie i ból, włączcie słabość waszą w pokorze.*

Kiedy pojawił się Papież — rozlega się nie tylko burza oklasków, ale i głośno skandowana prośba: „Bliżej do nas! Bliżej do nas!”. Ojciec Święty zszedł więc bliżej. Oddał się od tronu, zrobił kilka kroków do przodu i stanął przy mikrofonie. Teraz nastąpiło wspólne odmówienie modlitwy,

zwanej Apelem Jasnogórskim i homilia.

W końcowej części homilii Jan Paweł II wyznał ze wzruszeniem:

*Modłę się za was codziennie. Dobrze że jesteście tutaj razem w godzinie Apelu Jasnogórskiego. Wśród doświadczeń obecnego czasu, wśród próby, przez jaką przechodzi wasze pokolenie, ten apel milenijny jest nadal programem. W nim zawiera się jakaś podstawowa droga wyjścia. Bo wyjście w jakimkolwiek wymiarze, ekonomicznym, społecznym, politycznym — musi być naprzód w człowieku. Człowiek nie może pozostać bez wyjścia. Matko Jasnogórska, która dana nam jesteś przez Opatrzność ku obronie narodu polskiego, przyjmij dzisiejszego wieczoru ten apel Polskiej Młodzieży wespół z Polakiem — Polakiem i pomóż nam trwać w nadziei.*

Zaległa cisza, którą po chwili zagłuszył grzmot oklasków i wspólny śpiew wielosetysięcznego chóru polskich dziewcząt i chłopców: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam”...

## CZWARTY DZIEŃ PIELGRZYMKI

NIEDZIELA — 19.VI. 1983

### CENTRALNA UROCZYSTOŚĆ JUBILEUSZOWA

Centralnym momentem jubileuszowych obchodów 600-lecia Jasnogórskiego Wizerunku Matki Bożej była suma pontyfikalna, odprawiona przez Ojca Świętego w koncelebrze i asyście kardynałów, arcybiskupów i biskupów polskich i zagranicznych przy okazym ołtarzu, wystawionym na szczycie klasztoru.

W homilii Ojciec Święty powiedział, cytując słowa psalmu, że Jasna Góra jest „świętą górą Boga”, na której od sześciu wieków obecna jest Bogurodzica jako Matka i Królowa naszego narodu poprzez swój łaskami stępną Wizerunek. Nawiązując następnie do tysiąclecia chrztu Polski, stwierdził, że poprzez Chrzest, u początku naszych dziejów, Jezus Chrystus został zaproszony do Ojczyzny, jakby do polskiej Kany. I zaproszona z nim przybyła od razu Matka Jego. Wraz z przybyciem Cudownego Obrazu Matki Bożej na Jasną Górę sam Chrystus zostaje w nowym sposobie zaproszony w nasze dzieje i za przyczyną Jego Matki staje się coś podobnego do cudu w Kanie Galilejskiej — Polska znalazła się w zasięgu zbawczej mocy Odkupiciela świata.

Z kolei Ojciec Święty wyjaśnił pojęcie naszej „godności synów Bożych”, które niesie w sobie dziedzictwo wolności. Chrystus obecny wraz ze swoją Matką w polskiej Kanie stawia przed nami z pokolenia na pokolenie wielką sprawę wolności. (...) Zawiera się w jasnogórskiej ewangelizacji wezwanie do dziedzictwa synów Bożych. Wezwanie do życia w wolności. Do czynienia z dobrego użytku z wolności. Obecność Maryi na Jasnej Górze jest więc symbolem takiej wolności w sensie teologiczno-moralnym.

Ale jasnogórska ewangelizacja wolności — stwierdza dalej Ojciec Święty — ma jeszcze inny wymiar. Jest to wymiar wolności narodu, wymiar wolności Ojczyzny, której przywrócona została godność suwerennego państwa. Naród jest prawdziwie wolny, gdy określić się jako wspólnota języka, kultury, historii. Państwo jest istotnie suwerenne, jeśli rządzi społeczeństwem i zarażeniem służy dobru wspólnemu społeczeństwa i jeśli pozwala narodowi realizować właściwą mu podmiotowość, włączyć do niego tożsamość. Strażnicą także na przestrzeni dziejów Jasnogórska Bogurodzica. Doświadczenie historyczne wskazuje jednakże na to, że Maryja



# POZNAŃ

## PIĄTY DZIEŃ PIELGRZYMKI

PONIEDZIAŁEK —  
20.VI. 1983

Poznań przywitał Papieża piękną słoneczną aurą i morzem wspaniałych dekoracji. Wysoko w górę wznosiły się krzyże, obrazy i sztandary. Były i transparenty, m. in. z Wybrzeża [— — —] [Art. 17, pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12.XII.1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)]. I napis: „Witaj nadziejo!” Obok ołtarz — przykryty białą zasłoną — portret przyszłej Błogosławionej. I wreszcie potężny śpiew: „Chrystus Wodzem”, a potem — „Tu es Petrus”.

W imieniu wiernych archidiecezji witał Papieża i przybyłych z nim Prymasa i biskupów metropolita poznański, ks. abp Jerzy Stroba. Wspomnił o tutejszych, przeszło tysiącletnich korzeniach polskiej państwowości i polskiego katolicyzmu. Również — o wielkopolskiej młodzieży, starającej się zawsze brać za wzor postawę dzieci z Wrześni.

Ale oto rozpoczęła się Msza św. konselebrzana pod przewodnictwem Papieża — kulminacyjna uroczystość poznańskiego dnia, będąca szczególnie wielkim świętem dla Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego: batyfikacja założycielki ich zgromadzenia. Kard. Macharski, abp Stroba i o. Molinari z rzymskiego Gregorianum, zarazem postulator generalny, kierują do Papieża prośbę w imieniu Sióstr Urszulanek, by zaliczył sługę Bożą Julię, noszącą zakonne imię Urszula, w poczet błogosławionych.

Przypomina się życie Matki Urszuli, która umiała prawdziwie jednoczyć się z tajemnicą Krzyża i zarazem nieść ludzom uśmiech Boga. Przypomina się rodzinę Ledóchowskich, w której tak silnie łączono wartości religijne i narodowe. To organiczne zespolenie służby dla Boga i dla kraju określało również postawę Matki Urszuli.

Papież — przychylając się do prośby Ludu Bożego, popartej dowodami pełnego cnót życia Matki Urszuli, a także cudów, jakie już dokonały się za jej wstawiennictwem, wygłosił formułę beatyfikacji, po czym odsłonił portret Szarej Urszulanki. Rozległy się oklaski. Radość obecnych była tym większa, że to przecież pierwsza na polskiej ziemi beatyfikacja; wszystkie poprzednie odbyły się w Rzymie. Radośnie rozbrzmiewała więc pieśń „Chwała na wysokości”. A potem także inne pieśni, a wśród nich — śpiewana modlitwa: za kraj, za rodziny, za uchronienie Papieża od niebezpieczeństw, wreszcie — za błogosławieństwo dla jego pielgrzymki w Polsce.

Przemówił Piotr naszych czasów, polski Piotr, powtarzając w wstępie homilii wyznanie Szymona Piotra: *Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego*. Powtórzył przedtem te słowa w Rzymie, rozpoczynając swoją posługę na Piotrowej Stolicy. W Poznaniu miały one jednak szczególną wymowę. To przecież miejsce, w którym wyznanie to najdawniej było wypowiadane na zleńcach piastowskich. Papież mówił:

Zdaje sobie sprawę, że miejsce, na którym stoję, odegrało podstawową rolę nie tylko w historii państwa i kultury polskiej. Katedra pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła świadczy o tym, że od początku Kościół na tej ziemi piastowskiej i w całej Polsce związał się z Rzymem. Z Rzymem — nie tylko jako stolicą Piotra, ale także — jako ośrodkiem kultury.

Nawiązując do słów Stwórcy: *Rośnijcie i rozmnażajcie się i czyńcie sobie ziemię poddaną* — Papież mówił dalej o tradycji głębokiego związania z ziemią, tradycji racjonalnej uprawy roli i tradycji organizacji społecznej, które zabezpieczały polski stan posiadania.

Następnie Ojciec Święty przypomniał encyklikę, odnoszącą się do pracy, zwłaszcza słowa traktujące o pracy na roli w encyklice „Mater et magistra” swojego poprzednika — sługi Bożego Jana XXIII. Także — wypowiedzi Prymasa Wyszyńskiego, który niejednokrotnie podkreślał znaczenie rolnictwa, łączności człowieka z ziemią. Przytoczył zdanie zmarłego Prymasa z 2.IV. 1981 r., zwrócone do przedstawicieli

„Solidarności Wiejskiej”: *„Jeżeli ziemia jest porośnięta trawą, to najostrożniejsze wichry nie wywieją jej łatwo, choćby była piaszczysta... Życzę wam, rolnicy całej Ojczyzny — powiedział Papież — abyście te słowa Prymasa Tysiąclecia przechowali w pamięci, jako testament wielkiego Polaka.*

Dalsze zdania homilii poświęcone zostały błogosławionej Urszuli — wielkiej postaci Kościoła w Polsce. I znów — przypomnienie Piotrowego wyznania: *Ty jesteś Chrystus, Syn Boga... Te słowa powtarza katolicki Poznań szczególnie od czasu odzyskania niepodległości w 1918 roku, kiedy był również siedzibą prymasa Polski. Wyznanie Piotrowe wyrzyło się w dziejach miasta poprzez budowę pomnika Najświętszego Serca Jezusowego. Pomnik ten — jako wyraz dziękczynienia za odzyskanie niepodległości — został zniszczony przez najeźdźcę w czasie II wojny światowej. Dziś na tym miejscu stanęły dwa krzyże, na pamiątkę ofiar z 1956 roku. Z różnych motywów — ze względu na dawniejszą i bliższą przeszłość — to miejsce czczone jest przez społeczeństwo Poznania i Wielkopolski. Pragnę więc i ja również uklęknąć w duchu na tym miejscu i złożyć cześć...*

Poznań — miasto rozwijające się przemysłu, myśli uniwersyteckiej, w którym dojrzewała także katolicka myśl społeczna — Papież widzi zarówno w wymiarze millenium, jak w wymiarach Jasnogórskiego Jubileuszu. Stąd — nawiązanie do kapticy na Ostrowiu Tumskim, wzniesionej przez Dobrawę, żonę Mieszka I, pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny. To najpiękniejszy ślad wielkiego dziełnictwa, jakie podejmujemy w tego rocznym uroczystym jubileuszu. Tego dziedzictwa, które pragniemy przenieść w następne stulecia. Staje więc na tym miejscu i powtarzam: „Bogurodzica Dziewica, Bogiem stawiana Maryja, ziści nam, spuści nam”...

Potem — długa procesja z darami od duchownych i świeckich mieszkańców archidiecezji. Nieśli liczne dary i składali je Ojcu Świętemu przedstawiciele różnych środowisk i zawodów. Była i delegacja Sióstr Urszulanek Szarych, a w niej — dwie osoby uzdrowione za wstawiennictwem Matki Urszuli. Przybyła również delegacja z różnych środowisk i zawodów. Była i Ojczyzna i Kościół, nadziei Ojca Świętego. Papież pozdrowił wszystkich. Szczególnie — Siostry Urszulanki, ciesząc się radością wielkiego ich dnia. Pozdrowiał młodzież wielkopolską i katechetów. A po rozdaniu Komunii św. — Boskiego Daru dla ludzi — Papież udzielił zebrany błogosławieństwa, po czym poświęcił kilkanaście kamieni węgielnych pod przyszłe kościoły i domy katechetyczne.

### NAWIEDZENIE KATEDRY

Po południu Papież odwiedził poznańską katedrę. Przez chwilę modlił się w Kaplicy Królewskiej oraz w Krypcie Arcybiskupów Poznańskich, po czym spotkał się z siostrami zakonnymi, księżkami i seminarzystami, do których wygłosił kilka słów. Ksiądz arcybiskup Stroba zachęcił mnie do krótkiego przemówienia — powiedział na wstępie. — A ponieważ mówić krótko bywa trudniej niż długo — zachęcił mnie do krótkiego przemówienia. Przemówienie było rzeczywiście krótkie, ale istotne w głębokie treści i sens. Papież odniósł je do wspólnoty, dającej wymiar powszechnemu kapłaństwu. Poprzez wspólnotę oddaje hołd Najwyższemu Kapłanowi. Oddając część Chrystusowi, który w was działa, oddając część każdemu z was — zakończył Papież.

Następnie opuszczając katedrę — zatrzymał się przed Pomnikiem Księży Archidiecezji Poznańskiej, pomordowanych w obozach koncentracyjnych, a na placu Katedralnym przyjął podziękowanie za beatyfikację Matki Urszuli, które złożyła przełożona generalna Sióstr Urszulanek Szarych, Matka Andrzeja Górskiego.

Odjazd Papieża do Katowic nastąpił zgodnie z planem. Poznań żegnał Ojca Świętego w potokach złościstego słońca i niekończącymi się brawami. Dziękował nie tylko za odwiedzinę. Dziękował przede wszystkim za otuchę i słowa nadziei. I za Chrystusa, którego Papież na nowo ukazał i pozostawił w sercach.

jest nam dana w swym jasnogórskim Obrazie przede wszystkim na czasie trudne.

W tym miejscu homilii Papież przypomniał swoją wypowiedź z 1979 r. na Jasnej Górze, że tutaj zawsze byliśmy wolni i wskazał na niezawodną opiekę Królowej Polski nawet wtedy, kiedy Ojczyzna nasza była wykreślona z mapy Europy jako państwo niepodległe. Tak. Tu, na Jasnej Górze, gdzie mieszkała Królowa Polski, w jakiś sposób zawsze byliśmy wolni. O Jasną Górę też opierała się nadzieja narodu oraz wytrwałe dążenie do odzyskania niepodległości, wyrażane w tym zawołaniu: „Przed Twoim ołtarzem zanosim błaganie, Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”.

### MSZA KORONACYJNA

W godzinach popołudniowych klasztorne błonia znów zapelnily się wernymi. Większość z nich przybyła z diecezji: kieleckiej, włocławskiej, warmińskiej oraz z archidiecezji w Lubaczowie. Ojciec Święty dokonał mia! koronacji czterech słynących łaskami obrazów Matki Boskiej czczonych w tych właśnie diecezjach.

Mszy koronacyjnej przewodniczył metropolita krakowski, kard. Franciszek Macharski. Ceremonii koronacyjnej dokonał Papież. Poświęcił także korony dla słynących łaskami obrazów w Łęczajsku w diecezji przemyskiej i Szczyrzczy w diecezji tarnowskiej.

### KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI

Bezpośrednio po Mszy św. koronacyjnej Ojciec Święty udał się do sali biblioteki klasztornej, aby przewodniczyć posiedzeniu plenarnej Konferencji Episkopatu Polski.

Podczas spotkania Jan Paweł II podkreślił m. in., że Kościół w Polsce — dzięki doświadczeniom dziejowym, zwłaszcza ostatnich dziesięcioleci — pozostaje w głębokiej więzi z narodem. Pragnie być „Kościółem ubogich”, co oznacza zaangażowanie się na rzecz człowieka, jego duchowych i materialnych potrzeb oraz jego podstawowych i niezbywalnych praw. Tego rodzaju zaangażowanie należy do programu ewangelizacji.

W dalszym ciągu swego przemówienia Papież zwrócił uwagę na oficjalne wypowiedzi Konferencji Episkopatu z ostatnich lat. Stwierdził m. in., że zaspokajały one, tak bardzo rozbudzoną w społeczeństwie, potrzebę słyszenia prawdy. Służba prawdzie w posłannictwie Kościoła idzie w parze z posługą miłości. W tym względzie Kościół w Polsce stanął przed ogromnymi zadaniami w ostatnim okresie. Jemu przypadło w udziale nawiedzanie więźniów, internowanych, organizowanie pomocy ich rodzinom oraz rozdzielanie zżywności i odzieży wszystkim potrzebującym.

Nawiązując do milenijnego aktu oddania Ojciec Święty potwierdził, że z maryjnej inspiracji polskiego Milenium musi wypływać to wszystko, co służy wolności Kościoła i przysto, co służy wolności człowieka i narodu. W tym kontekście Papież podkreślił, że postulat Episkopatu Polski, formułowane wielokrotnie po 13 grudnia 1981 roku, odpowiadają najgłębszym założeniom etosu chrześcijańskiego i patriotycznego zarazem. Służą sprawie człowieka — i dobremu imieniu Ojczyzny w opinii świata i historii. Ojciec Święty wskazał również na znaczenie nauki społecznej Kościoła, które w szczególny sposób uwydatniły wydarzenia lat osiemdziesiątych. Nauka społeczna Kościoła nie rozmija się, ale spotyka z prawdziwymi dążeniami ludzi pracy.

Dziękując Episkopatowi Polski za zaproszenie do odbycia pielgrzymki,

Papież wyraził szczególną wdzięczność za jej przygotowanie duszpasterskie, które wyrażało się w haśle: „Dar życia, dar życia godnego, dar życia nadprzyrodzonego”.

Posiedzenie Konferencji Episkopatu Polski zakończyło się o godz. 20.15.

### APEL JASNOGÓRSKI

W czasie wieczornego spotkania z mieszkańcami Częstochowy i pielgrzymami Papież powierzył naród polski opiece Pani Jasnogórskiej. Przemówienie papieskie wygłoszone przed Apelem Jasnogórskim przybierało kształt modlitwy do Matki Najśw.

Matko Jasnogórska — modlił się Papież — w tej wieczornej godzinie szczerości, w której otwieram moje serce przed Tobą, nie mogę pominąć spraw, które zalegają wiele serc. Myślę, że słowa moje są nieporadne, bo trudno mówić głośno o bolesnych sprawach. Więc tylko Cię proszę, o Matko mojego narodu, za tymi, którzy cierpią, i za tymi, którzy sprawiają cierpienia... Bo przecież Twój Syn nie chce nikogo odrzucić. O Matko i Pani Jasnogórska pragnę w zjednoczeniu ze wszystkimi zawierzyć Tobie jeszcze raz, mój Naród. Jestem jego synem, noszę w sobie całe dziedzictwo jego kultury, jego historii, dziedzictwo zwycięstw (w tym roku szczególnie wspominamy Jana III Sobieskiego i Wiedeń), ale także dziedzictwo klęsk.

Noszę w sobie świadomość jego zaniedbań, grzechów i win. Ale także świadomość dziejowych krzywd, jakich doznawał zwłaszcza w ciągu ostatnich dwu stuleci. Jestem synem tego Narodu i dlatego odczuwam głęboko wszystkie jego szlachetne dążenia. Pragnienie życia w prawdzie, wolności, sprawiedliwości, solidarności społecznej, pragnienie życia swym własnym życiem. Przecież po 1000 lat dziejowych doświadczeń, ten Naród ma swoje własne życie, swą kulturę, swe społeczne tradycje, swoją duchową tożsamość. Matko Jasnogórska, pragnę Tobie samej zawierzyć to wszystko, co zostało wypracowane w trudnym okresie ostatnich lat, zwłaszcza od sierpnia 1980 r. Te wszystkie prawdy, zasady, wartości i postawy. Spraw, aby nic z tego co prawdziwe i słuszne nie zginęło. Spraw, aby stawało się tworzywem prawdziwej odnowy społecznej i moralnej. Z tą odnową naród słusznie wiąże swe nadzieje. Spraw, aby na nowo, z odwagą podjęty został dialog społeczny, poprzez który Naród mógłby odzyskać nadzieję pełnego uczestnictwa w stanowieniu wspólnego życia.

Królowo Polski, pragnę Ci także polecić trudne zadania tych, którzy sprawują władzę na polskiej ziemi. Państwo jest silne przede wszystkim poparciem społeczeństwa. Wobec Ciebie o Matko Jasnogórska, zanoszę głośną prośbę, aby to poparcie mogło płynąć z pełnego zrozumienia dziejowej drogi narodu i współczesnych jego doświadczeń. Jest to równocześnie droga poszanowania człowieka, jego sumienia i przekonań.

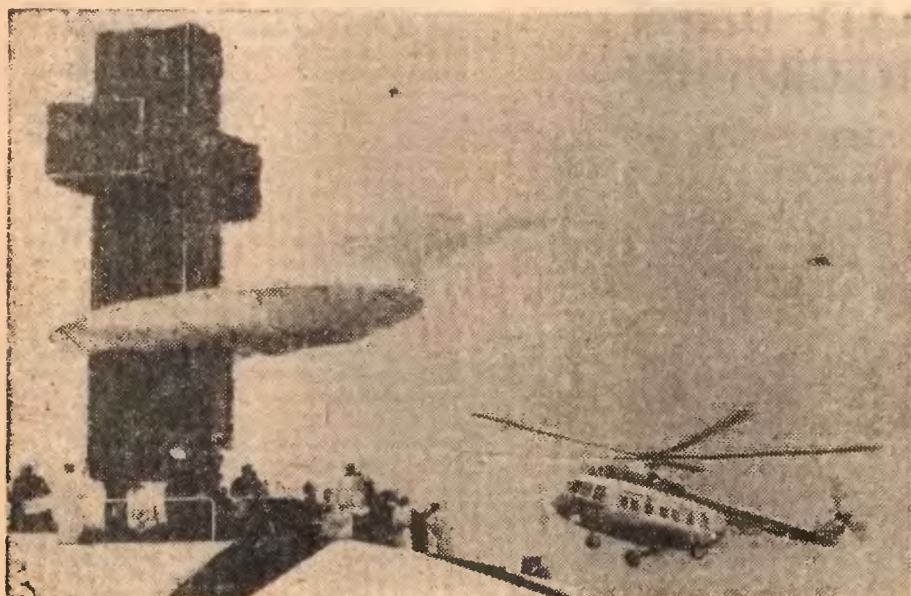
W końcowej części przemówienia Ojciec Święty, nawiązując do zamachu na swoje życie w maju 1981 roku, powiedział, że jako wotum za ocalenie i powrót do zdrowia postanowił przekazać sanktuarium jasnogórskiemu przestrelony pas swej sutanny.





# PIELGRZYMKA NARODOWEJ NADZIEI

## KATOWICE



Smiglowiec z Janem Pawłem II ląduje na lotnisku w Katowicach-Muchowcu.



„Tu es Petrus”... Papieża witali na ziemi śląskiej: ordynariusz diecezji katowickiej ks. bp Herbert Bednorz oraz przedstawiciele władz — m.in. wojewoda katowicki gen. Roman Paszkowski i przewodniczący WRN prof. Zbigniew Messner.



Katowice-Muchowiec. Papież przybył na ziemię wielkiej pracy i wielkiej modlitwy...

Znana jest w Polsce specyficzna forma katolicyzmu śląskiego przejawiająca się w wielkich pielgrzymkach stanowych, ale żywioł ludzki, jaki tego deszczowego dnia zobaczyły miasta i wsie śląskie, zaskakiwał swym ogromem. Ze wszystkich stron ciągnęły masy pielgrzymów, kierując się w stronę lotniska na Muchowcu, gdzie w godzinach popołudniowych miał stanąć Jan Paweł II.

Warunki egzystencji na Śląsku nie służą bytowaniu indywidualnemu. Człowiek jest tu częścią zbiorowości, ona nad nim dominuje. Ale w niektórych sytuacjach właśnie w masie jednostka odnajduje tożsamość, tworząc wspólnotę myśli, pragnień i wiary. Ludzie, którzy szli w poniedziałkowy dżdżysty poranek na lotnisko, byli taką wspólnotą. Tworzyły ją setki tysięcy różnorodnych intencji. Każdy niósł coś swojego na to spotkanie, wspólna wszystkim była wiara, nadzieja i pragnienie miłości. Tę wspólnotę wyrażały także transparenty. Niosły je różne grupy wiekowe i zawodowe z różnych stron diecezji lub spoza niej, lecz treść ich sprowadzała się do jednego. Biła z nich radość ze spotkania z Ojcem Świętym, pragnienie umocnienia w wierze [— — —] [Art. 17 pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12.XII.1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)]. Uczucia te wyrażał również wystrój zewnętrzny Śląska ubranego w sztandary narodowe, papieskie i maryjne, obrazy Papieża, wizerunki Matki Boskiej oraz rozmaite plakaty, naklejki, wstążki.

Na lotnisku o powierzchni 80 hektarów, stanowiącym największy teren, jaki oddano w Polsce na spotkanie z Papieżem (hipodrom we Wrocławiu zajmował obszar 55 ha, a krakowskie Błonia 40 ha), wybudowano podium i ołtarz. Była to imponujących rozmiarów drewniana konstrukcja w kształcie piramidy. Dominowała w niej biel, tylko schody czerwonymi pręgami przecinały z trzech stron białe płaszczyzny. Wokół podium zatknięto sztandary parafialne i organizacji religijnych. Na szczycie umieszczono ołtarz, chroniony baldachimem z symbolem Ducha św., a nad całością — wielki kwietny krzyż. Podium, ołtarz i krzyż były widoczne nawet z najbardziej odległych zakątków lotniska, co ułatwiało udział w uroczystościach.

Sektory wypełniały się od wczesnych godzin rannych. O godz. 10 przystąpiono do odmawiania różańca. Modlitwę przeplatały wystąpienia misjonarza oraz grupy z Ruchu „Światło — Życie”. Następnie miejsce przy mikrofonie zajęli artyści, którzy przygotowali balladę o historii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Później udostępnili mikrofon góralom z Koniakowa i Istebnej, aby po południu zabrać głos raz jeszcze, prezentując relację historyczną na temat obrazu Matki Boskiej Piekarskiej. O godz. 15 znaczna część sektorów była już pełna, choć w międzyczasie nad lotniskiem przeszła ulewa. W sumie ocenia się, iż w uroczystości na Muchowcu wzięło udział ok. 1,5 mln osób.

Kolejnym punktem uroczystości była intronizacja Obrazu Matki Bożej z Piekarskiej, po której nastąpiły modły, śpiewy oraz koncert połączonych chórów i orkiestr górniczych, liczących ok. 1600 osób. Intronizację Obrazu — przeniesienie procesyjnie z kościoła p.w. św. Piotra i Pawła w Katowicach — poprzedziła jego peregrynacja. Od 29 maja uczestniczyło w niej 19 parafii. Przyjmowanie Obrazu łączono z rekolekcjami, w których uczestniczyły setki tysięcy osób. Obecność Obrazu w parafiach traktowano bowiem jako dar i szczególną okazję do modlitwy oraz przygotowania się na spotkanie z Ojcem Świętym. Większość pielgrzymów zajęła swoje miejsca kiedy arcybiskup Filadelfii kardynał John Krol — w konselebrze zaproszonych biskupów oraz sufraganów katowickich i kapłanów z diecezji obchodzących jubileusz 25-lecia kapłaństwa — rozpoczął uroczystą Mszę św. Była ona sprawowana według formularza na święto Imienia Najświętszej Maryi Pauny — święto ustanowione przez papieża Innocentego XI na pamiątkę odsieczy wiedeńskiej. Kościół katowicki obchodzi je jako uroczystość Matki Boskiej

Piekarskiej. Szaruga towarzysząca od początku Mszy św. zamieniła się w czasie Przemienienia w burzę. Kapłani rozdający w sektorach Komunię św. musieli zawrócić, dopiero zabezpieczeni parasolami przez ministrantów weszli na powrót w tłum wiernych. Bardzo wielu uczestników spotkania przyjął Eucharystię.

Po Mszy św. wierni wysłuchali monitu poetyckiego o polskim Papieżu. Rozbrzmiewały w nim m.in. strofy wiersza J. Słowackiego „Pośród niesnasek Pan Bóg uderza” o słowiańskim papieżu, który przyjdzie odmienić świat. I oto na horyzoncie pojawiły się smigłowce. Tłum zafalował, narastała wrzawa, podniesione ręce pozdrowiały lądujące maszyny. Papieża w nich jednak nie było. Scena ta powtórzyła się. Od ołtarza zapewniano, że kolejny smigłowiec z pewnością będzie miał Papieża na swym pokładzie, ludzie jednak na wszelki wypadek rozglądali się, czy jeszcze jeden nie nadlatuje. Wreszcie siadła na murawie ostatnia z maszyn. Przyleciała innym kursem, niż pozostałe — znad kopalni „Wujek”. Otworzyły się drzwi i — olbrzymi krzyk radości oznajmił, że Jan Paweł II jest z nami. Nastąpiło powitanie Ojca Świętego przez Biskupa Katowickiego i przedstawicieli miejscowych władz. Chór intonuje „Tu es Petrus”. Jest godzina 17.40. Słychać wycie syren z położonej w pobliżu kopalni „Staszic”. W ten sposób do owacji na lotnisku włączyli się ci, co „na dole” — gornicy.

W dodatku — przejaśniało, nawet kilka promieni słońca przebiło się przez chmury. Wreszcie — po przywitaniu z Biskupem Katowickim i przedstawicielami władz wojewódzkich — Jan Paweł II wsiadł do „papamobile” i przejechał pasem startowym: w jedną i drugą stronę. Przejazdowi towarzyszyła wiazanka śląskich melodii granych przez orkiestrę i raz po raz intonowane „Sto lat”, okrzyki i oklaski. Następnie Papież wszedł na podium, gdzie oficjalnie powitał go gospodarz uroczystości ks. bp Herbert Bednorz. Przy aplauzie wiernych Biskup założył Papieżowi na ramiona stulę — jego wspierała dar z 1979 roku dla sanktuarium piekarskiego. Po chwili zabrał głos górnik Ulewa, która na kilka chwil ustąpiła, zaczęła się od nowa. Witający Ojca Świętego przedstawiciel świata pracy mówił m.in.: Chciałbym również uradować Ojca Świętego zapewnieniem, że w diecezji katowickiej i w całym Kościele polskim dokonują się wielkie rzeczy, dzięki którym Kościół w Polsce żyje i rozwija się. Dokonuje się to m.in. dlatego, że wzrasta znaczenie ludzi świeckich w Kościele polskim. Oni to powodują, że Kościół jest obecny także w życiu społecznym i zawodowym naszego kraju.

W narastającej ulewie, która przeszła w burzę, Ojciec Święty rozpoczął nabożeństwo maryjne. Pomimo prze-moczenia (w niektórych sektorach ludzie stali po kostki w wodzie) śpiewem i modlitwą wierni uczestniczyli w nabożeństwie. Ile wiary wyrażał ten stojący aż po kres horyzontu, skulony pod parasolami w strugach deszczu rozmodlony tłum, doświadczył tylko ten, kto stanowił jego część. Opisać tego nie sposób. Nabożeństwo zakończył Papież modlitwą dziękczynną do Matki Bożej, w której prosił: by wielkie rzesze robotników zawsze i wszędzie składowy Ci dziękczynienie. Następnie Ojciec Święty poświęcił kamienie węgielne pod nowe kościoły w Zwonowicach, Czechowicach-Dziedzicach, Kleszczowie, Rowieniu, Gorzycach — Osinach, Kostuchnie, Katowicach-Zadolu, Opatowicach, Jastrzębiu-Zdroju, Lasowicach, Adamowicach, Bieruniu Nowym, Gardawicach, Pszczynie, Lublińcu-Ste-bowie, Niewiadomiu, Ustroniu-Hermanicach, Tychach, Łędzinach oraz kaplice mszalne, budowane w miejscowościach: Janów, Biery, Orzesze-Zawada, Cieszyn-Kalembice. Jan Paweł II poświęcił również kamienie węgielne pod 27 domów katechetycznych w diecezji.

Po tej ceremonii Ojciec Święty wygłosił homilię. Piękny tekst, który drukujemy obok, mający wiele aktualnych odniesień do polskiej, ale i uniwersalnej rzeczywistości ludzi pracy, przerywany był wielokrotnie oklaskami i chóralnym śpiewem „Sto lat”. Zawierał również, co z satysfakcją i wielkim wzruszeniem odnotowujemy, nawiązanie do „Gościa Niedzielnego” i wypowiedź



dziane m. in. pod jego adresem śląskie pozdrowienie „Szczęść Boże”. Te bezpośrednie, a zarazem tak charakterystyczne dla wystąpień Jana Pawła II zwroty i odniesienia, przyjmujące niekiedy charakter dialogu z masami, miały miejsce również i po przemówieniu Papieża. Sporo okazji do niego dostarczyło też składanie Ojcu Świętemu darów. Przynieśli je przedstawiciele Piekars Śląskich, górników, hutników, rzemieślników, inteligencji, harcerzy, górali oraz parafii katedralnej. Następnie Jan Paweł II przekazał złoty różaniec — swój dar dla sanktuarium piekarskiego.

Wreszcie nadszedł moment pożegnania. Przy wtórze melodii śląskich, które podchwycili wierni, Jan Paweł II wsiadł do „papamobile” i — entuzjastycznie żegnany — udał się na spotkanie z wiernymi do katedry p.w. Chrystusa Króla. Towarzyszył mu śpiew „Chrystus Królem, Chrystus Panem”. Na trasie przejazdu zgromadziło się ok. 100 tys. osób, serdecznie pozdrawiając Jana Pawła II. Część pielgrzymów opuściła w tym czasie lotnisko, pozostała wielotysięczna grupa czekała jednak na powrót Papieża i towarzyszyła mu do chwili aż biały helikopter z godłem Watykanu i Polski na burcie wzniósł się w powietrze, biorąc kurs na Częstochowę.

Do późnych godzin trwało opróżnianie lotniska. Tłum odpływał powoli, gdyż wąskie przejścia przy wylotach z lotniska nie pozwoliły na szybsze opuszczanie Muchowca. Pomimo zmęczenia, przemoczenia i późnej pory ludzie zachowywali dużą dyscyplinę i porządek. Kiedy następnego dnia przedstawiciele Kurii Biskupiej poprosili o wykaz strat, jakie wyniknąć by mogły z powodu uroczystości na Muchowcu, administracja terenu nie miała żadnych zastrzeżeń, co do stanu obiektu po opuszczeniu go przez uczestników spotkania.

Jan Paweł II opuszczał już Katowice, gdy do podium i ołtarza podeszli

wierni, pragnąc jakiś drobiazg z dekoracji zabrać do domu na pamiątkę. Kiedyś, takie pamiątki i opowieści, jak 'w strugach deszczu i pod grzmotami śpiewaliśmy słowiańskiemu Papieżowi „Boże coś Polskę”, zanosząc błaganie o Ojczyznę wolną i szczęśliwą, będą świadczyły o tym niezwykłym spotkaniu. A gdy zobaczymy, jak opowieść ta rozpali serca i wyobraźnię naszych następców, w pełni doświadczymy historycznego wymiaru tego, co przeżyliśmy.

#### SPOTKANIE Z INWALIDAMI PRACY I GŁUCHONIEMYMI

W tym samym czasie, kiedy ponad milionowa rzesza wiernych przystępowała do spotkania z Ojcem Świętym, uczestnicząc w Ofierze Eucharystycznej, w Katedrze ks. Henryk Sobczyk — sekretarz krajowy i redaktor naczelny „Apostolstwa Chorych” — odprawiał Mszę św. dla zgromadzonych ok. 3 tys. inwalidów pracy, głuchoniemych, chorych i ich opiekunów. Całą słowną warstwę zgromadzenia głuchoniemych przyswajali tłumacze języka migowego. W ten sposób wszyscy obecni sposobili się duchowo na przybycie do nich Ojca Świętego.

Po zakończeniu Mszy św. katedralne głośniki włączone zostały w transmisję wydarzeń na lotnisku. Wyobraźnia musiała zastąpić bezpośrednie uczestnictwo i chyba nie zawiodła, skoro mimo dystansu przestrzennego zgromadzeni przeżywali tok wydarzeń, jakby byli ich uczestnikami. Entuzjazm — na przemian ze zniecierpliwieniem, kiedy kolejno anonsowany helikopter miał być właśnie tym, oczekiwanym, były chyba równie żywe co na lotnisku. I wreszcie jest. Radosne podniecenie wypełnia świątynię a ludzie niecierpliwie wyciągają szyję, jakby w ten sposób mogli dostrzec tego oczekiwanego — Wielkiego Pielgrzyma. Myślę, że do osobliwych, estetyczno-duchowych przeżyć zaliczą uczestnicy zgromadzenia w Katedrze wypełniające ją skocz-

ne melodie śląskie w wykonaniu orkiestr dętych, przy dźwięku których Jan Paweł II przejeżdżał wzdłuż lotniska. Natomiast skupienie towarzyszyło nabożeństwu ku czci Matki Boskiej i papieskiemu przemówieniu.

Po zakończeniu nabożeństwa, kiedy zapowiedziano, że Papież udaje się do Katedry, napięcie oczekiwania wyrażone wzrosło, mimo iż czas ten wypełniła dziesiątka Różańca św. i pieśni. Głowy nieustannie zwracały się ku wejściu. Wreszcie nastąpił ten moment, a oznajmił go okrzyk „niech żyje Papież”, dobiegający z zewnątrz Katedry. W przedśionku, u wejścia głównego miał miejsce liturgiczny obrzęd powitania Ojca Świętego, pojawiającego się wraz z Biskupem Ordynariuszem Herbertem Bednorzem. Po ceremonii powitania, Jan Paweł II, idąc prawą stroną nawy głównej, ujmował wyciągnięte ku niemu dłonie, błogosławił, ścisnął serdecznie siedzących najbliżej. Potem udał się do kaplicy Najświętszego Sakramentu, gdzie swoim zwyczajem, modlił się chwilę. W tym momencie rozległy się dźwięki hymnu papieskiego, wykonanego przez Wielką Orkiestrę Symfoniczną Polskiego Radia i Telewizji w Katowicach oraz chór Państwowej Filharmonii Śląskiej. Papież wpisał się do księgi pamiątkowej Katedry, tymczasem chór i orkiestra wykonały „Hymn na cześć Chrystusa Króla”. Nastąpiło krótkie powitanie Ojca Świętego przez Biskupa Ordynariusza, który niejako przedstawił Janowi Pawłowi II zgromadzonych inwalidów pracy — podkreślając wielką wagę ich cierpienia i modlitwy dla całej wspólnoty diecezjalnej. Osobno zwrócił uwagę Papieża na obecny w Katedrze chór i orkiestrę, informując, że za chwilę wykonają utwór Wojciecha Kilara „Victoria” — dla uczczenia rocznicy wiedeńskiej i obecności Ojca Świętego. To niespełna czteromutowe dzieło, wspaniale oddające nastrój zwycięskiego pochodu czy marszu pancernej konnicy, operuje łacińskimi słowa-

mi Jana III Sobieskiego: „Venimus — vidimus — Deus vicit” — „przybyliśmy — zobaczyliśmy — Bóg zwyciężył”. Wykonaniem „Victorii” dyrygował Antoni Wit.

Musiałoby ono wywrzeć na Ojcu Świętym silne wrażenie, skoro swoje zaimprovizowane przemówienie rozpoczął od podziękowania za wykonaną kompozycję w Katedrze Chrystusa Króla. Słowa o zwycięstwie Boga Jan Paweł II zadedykował inwalidom pracy i głuchoniemych, życząc, aby także w ich życiu wypełnionym cierpieniem zawsze zwyciężał Bóg. Cierpienie wszak dane jest dla zwycięstwa Boga; Bóg — człowiek zatriumfował nad cierpieniem Krzyża. Ojciec Święty życzył także zgromadzonemu, aby przez zwycięstwo Boga w nich, zwyciężał On także w innych — taki jest najgłębszy sens cierpienia, które z tego powodu ma rangę apostołstwa. Papież poprosił chorych i cierpiących o modlitwę w jego intencji, gdyż — jak podkreślił — w modlitwach tych właśnie ludzie pokładał zawsze wielką nadzieję.

Na zakończenie Jan Paweł II, wraz z wszystkimi obecnymi biskupami udzielił zebranym pasterskiego błogosławieństwa.

Droga Papieża do wyjścia — tym razem po przeciwnej stronie nawy głównej — jeszcze raz unaoczniała jak wielka siła tkwi w niby zbiorowych, a przecież najbardziej indywidualnych kontaktach Ojca Świętego z wiernymi. Dla każdego spojrzenie, gest, uśmiech czy słowo. Jest to sekunda, może nawet jej ułamek — a przecież... Chyba jednak nie jest możliwe oddanie tego słowami. Obyśmy potrafili na trwale odczytać i przyswoić sobie sens owej specjalnej posługi Jana Pawła II.

Te same sceny powtórzyły się na zewnątrz Katedry, gdy Ojciec Święty odjechał z powrotem na lotnisko.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 10)



Przed wizerunkiem Maryi Piekarskiej — Matki Miłości i Sprawiedliwości Społecznej...



Delegacja górników przed Ojcem Świętym. „Pobłogosław nasz trud...”



Oto spełniły się życzenia sprzed 4 lat. Stula papieska, ofiarowana w 1979 roku Piekarom, spocznie za chwilę na ramionach Ojca Świętego.



Dar z Beskidów. Delegacja Koniaków — w hołdzie Papieżowi.





Wszędzie ta sama radość, to samo wielkie oczekiwanie...



Katowice-Muchowiec. W ulewie i burzy prawie półtora miliona wiernych trawło u krzyża na spotkaniu z Piotrem naszych czasów.



Spotkanie z chorymi w katowickiej katedrze...

(CIAG DAJSZY ZE STR. 8-9)

## POWITANIE OJCA ŚWIĘTEGO

JANA PAWŁA II W KATOWICACH  
przez ks. bp. Herberta Bednorza

### Ojciec Święty!

Witamy! Serdecznie witamy na ziemi śląskiej! W 1979 r. nie udało się, ale w 1983 r. Ojciec Święty szczęśliwie wyładował w Katowicach. Bogu niech za to będą dzięki!

Przybycie Ojca Świętego sprawia nam radość, którą trudno słowami wyrazić. W każdym razie nigdy nie zapomnimy o dzisiejszym przeradosnym przeżyciu, w które włączają się przede wszystkim potężne zastępy robotników i ich rodzin, nie tylko Śląska, ale prawie całej Polski Południowej, coraz mocniej uprzemysłowanej. Oni to cieszą się ogromnym znaczeniem społecznym i dziś łączą się z całą Polską i Kościołem Katolickim. O tym Ojciec Święty dobrze wie z Piekar, dokąd przez lata razem z nami pielgrzymował do Maryi Piekarskiej, gdzie w dalszym ciągu regularnie przybywają coraz większe zastępy robotników. M. in. to właśnie sprawiło, że i po przeniesieniu się Ojca Świętego do Rzymu na Stolicę Piotrową zostaliśmy sobą, wierni Kościołowi i Polsce. Takimi pragniemy pozostać w oparciu o błogosławieństwo apostołskie, umocnione pomocą i wstawiennictwem Maryi Piekarskiej, którą czcimy jako „Matkę Sprawiedliwości i Miłości Społecznej”. Dziękujemy za przyznanie Jej tego chwalebnego wyróżnienia. Razem z Ojcem Świętym dziś wysławiamy Ją wołając: „Maryjo, Tyś naszą nadzieją”.

Na zakończenie tych kilku słów pozwalam sobie włożyć Ojcu Świętemu stulę, która jest cennym darem Waszej Świątobliwości dla Piekar. Spełniam w ten sposób obietnicę, którą dałem Ojcu Świętemu przed czterema laty na Jasnej Górze, ufając, że Ojciec Święty na zawsze ją przekaże Matce Boskiej Piekarskiej, za co z całego serca dziękuję.

## HOMILIA JANA PAWŁA II

wygłoszona podczas uroczystego nabożeństwa w Katowicach

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drodzy Bracia i Siostry! Z całego serca dziękuję Wam za zaproszenie do Piekar.

Moje pielgrzymowanie do Piekar Śląskich, do sanktuarium Matki Bożej w Diecezji Katowickiej, ma swoją wieloletnią historię. Jako metropolita krakowski byłem zapraszany ze słowem Bożym na ostatnią niedzielę maja, kiedy to odbywa się doroczna pielgrzymka mężczyzn i młodzieży męskiej. Pielgrzymka ta jest szczególnym wydarzeniem w życiu Kościoła nie tylko na Śląsku, ale w całej Polsce. Przybywają wówczas do Piekar mężczyźni i młodzieńcy z rozległego rejonu przemysłowego, który przekracza granice Śląska katowickiego zarówno w kierunku na zachód, w stronę Opola, jak też i na wschód, w stronę Krakowa. Dzisiaj — podobnie, z tym, że ramy pielgrzymki rozrosły się. Nie jest to już tylko spotkanie stanowe, ale ogólne, witam przede wszystkim z całego serca wszystkich obecnych: braci i siostry, mężczyzn i kobiety, młodzież męską i żeńską!

Na to spotkanie w Piekarach czekałem od roku 1978. Czekalem wytrwale i z ufnością. I wy również — czekaliście wytrwale i z ufnością. Kiedy zaś stało się ono możliwe w tym roku, okazało się, że na Wzgórzu Piekarskim wszyscy się nie pomieścimy. I dlatego trzeba było przenieść Piekary na to lotnisko w pobliżu Katowic, na którym się znajdujemy. Aby odbyć dzisiejszą papieską pielgrzymkę do Piekar — trzeba było, aby Piekary same tym razem wyruszyły na pielgrzymkę!

Tak się też stało. W ramach jasno-górskiego jubileuszu 600-lecia przybywam dziś do sanktuarium w Piekarach, a Matka Boża ze swego sanktuarium łaskawie wychodzi mi na spotkanie.

To spotkanie przybrało kształt wielkiej modlitwy Kościoła katowickiego. Modlitwa trwa od ostatniej niedzieli maja, odkąd wizerunek Pani z Piekar

Śląskich wyruszył w kierunku miejsca dzisiejszego spotkania, nawiedzając po drodze poszczególne parafie. W dniu dzisiejszym zaś tu — na tym lotnisku od rana trwa modlitwa towarzysząca przybyciu wizerunku z Piekar Śląskich. Przede wszystkim: modlitwa różańcowa — a w parze z tym śpiew, czytania i rozważania wedle z góry przygotowanego programu. Ustalonego i wypełnianego — ze śląską dokładnością.

Pytam samego siebie: czy po tylu godzinach modlitewnego przygotowania macie jeszcze dość siły, aby wysłuchać Papieża? Czy nie jesteście nazbyt utrudnieni i przemęczeni?

Jednakże pamięć dawniejszych spotkań w Piekarach mówi mi o tym, że Ślązacy i wszyscy ludzie ciężkiej pracy z tego rejonu przemysłowego, niełatwo się męczą modlitwą. Prócz tego: potrafią tak „interesująco” się modlić w swojej wielkiej gromadzie, że modlitwa ich nie męczy. Odechodzą ze swojego sanktuarium — może strudzeni — ale nie przemęczeni. Owszem, zabierają z sobą świeże siły ducha do ciężkiej codziennej pracy.

I dlatego — dziękuję Kościołowi katowickiemu za to dzisiejsze spotkanie. Dziękuję Biskupowi Herbertowi, który mnie tu po wielokroć zapraszał jako metropolitę i kardynała — a kiedy postanowił, że zaprosi również jako Papieża, nie spoczął dopóki tego swojego postanowienia nie przeprowadził. Pozdrawiam wraz z nim Biskupów: Józefa, Czesława i Janusza, którzy trwają w jedności biskupiego posługiwania. Pozdrawiam Kapitułę i całe duchowieństwo: was, drodzy bracia Kapłani, z którymi wiąże mnie więź, czasem nie mniej bliska, niż z moimi braćmi kapłanami z Archidiecezji Krakowskiej.

Pozdrawiam z całego serca zakony męskie i żeńskie, życząc aby ich ewangeliczne powołanie owocowało na niewie wielkiej ludzkiej pracy, z jaką się na co dzień spotykają. Pozdrawiam Seminarium Duchowne, z którym byłem w przeszłości związany: jako profesor i jako metropolita krakowski. Niech seminarium to kwitnie nadal obfitością powołań diecezjalnych i misyjnych!

Wszystkim pracownikom instytucjom diecezjalnym, między innymi „Gościowi Niedzielnemu”, mówię po śląsku, w obliczu Matki Bożej z Piekar: „Szczęść Boże”. Pozwólcie, że pozdrowię też obecnych tu polskich księży kardynałów: Prymasa Polski Józefa Glempa i metropolitę krakowskiego Franciszka Macharskiego — oraz nie-mieckich, z Moguncji i Berlina a także wszystkich arcybiskupów i biskupów z kraju i zagranicy. Jest tu także kard. Jan Król. — Pozwólcie, że ich wszystkich wraz z wami powitam.

Wchodzę tutaj w wielką modlitwę, która trwa nie tylko od ostatniej niedzieli maja, nie tylko dziś od rana — ale trwa od pokoleń, wypełnia każdy rok, każdy tydzień i każdy dzień.

Niegdyś — gdy jeszcze nie było współczesnego Śląska, ale był już wizerunek Matki Bożej w Piekarach — w tę modlitwę włączył się król polski Jan III Sobieski, idąc na odsiecz Wiednia.

Dzisiaj — biskup Rzymu, a równocześnie syn polskiego narodu pragnie włączyć się w modlitwę współczesnego Śląska, który w wizerunek Pani Piekarskiej wpatruje się jako w obraz Matki — Matki sprawiedliwości i miłości społecznej.

I dlatego też tę modlitwę pragnę wyprowadzić z wielorakiej pracy, tak jak wy ją na co dzień wyprowadzacie, kiedy — właśnie pośród pracy — wymieniacie to pozdrowienie: Szczęść Boże! — Szczęść Boże!

Tak jest. Ażby sięgnąć do samego korzenia pracy ludzkiej — czy to będzie praca w przemyśle, czy na roli, czy to będzie trud górnik, hutnika czy też pracownika umysłowego, czy domowe krzątanie się matki, czy trud służby zdrowia przy chorych — aby sięgnąć do samego korzenia jakiegokolwiek ludzkiej pracy, trzeba odnieść się do Boga: Szczęść Boże!

Tym pozdrowieniem „Szczęść Boże” zwracamy się do człowieka, który pracuje, a równocześnie odnosimy jego pracę do Boga.



Odnosimy pracę ludzką naprzód do Boga Stwórcy. Przede wszystkim bowiem samo dzieło stworzenia (czyli wytworzenia bytu wszechświata z nicem) przedstawione jest w Księdze Rodzaju jako „praca” Boga rozłożona na sześć „dni stworzenia”. Po tych dniach, Bóg odpoczął dnia siódmego (por. Rdz 2,2), przez co Pismo Święte nakłada również na człowieka powinność odpoczynku; oddawania Bogu dnia świętego.

Praca ludzka odniesiona jest do Boga Stwórcy. Bóg bowiem stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo, polecił mu czynić sobie ziemię poddaną. To biblijne wyrażenie jest szczególnie głębokim i bogatym w treść określeniem pracy. Encyklikę „Laborem exercens”, którą przed dwoma laty poświęciłem pracy ludzkiej, wypadło mi oprócz w znacznej mierze na analizę owych biblijnych słów, które zawierają się już w Księdze Rodzaju.

Kiedy przy pracy pozdrawiamy się wzajemnie zwrotem „Szczęść Boże”, wyrażamy w ten sposób naszą życzliwość wobec bliźniego, który pracuje — a równocześnie odnosimy jego pracę do Boga-Stwórcy, do Boga-Odkupiciela.

Aby odkupić człowieka, Syn Boży stał się człowiekiem w łonie Maryi Dziewicy z Nazaret, za sprawą Ducha Świętego. Chrystus odkupił nas przez krzyż i zmartwychwstanie swoje, stając się posłusznym aż do śmierci. W dzieło Odkupienia wchodzi też całe ziemskie życie Syna Bożego, Jego misja mesjańska, związana z przepowiadaniem Ewangelii — a przed tym trzydzieści lat życia ukrytego, które to życie od wczesnych lat było poświęcone pracy przy warsztacie u boku Józefa z Nazaret. Tak więc w słowo Bożego objawienia wpisana jest ewangelia pracy, którą Kościół stale na nowo odczytuje i na nowo głosi wszystkim ludziom. Praca bowiem jest podstawowym powołaniem człowieka na tej ziemi.

Mówię o tym w roku, który jest nadzwyczajnym jubileuszem Odkupienia. Kościół cały pragnie w tym roku szczególnie głęboko zaczerpnąć sił duchowych z tajemnicy Odkupienia. Człowiek pracy wezwany jest do tego, aby pełniej odczytał odkupicielną treść Ewangelii pracy. Wezwany jest również do tego, aby przez swą pracę własną łączył się z Chrystusem-Odkupicielem świata, który także był „człowiekiem pracy”.

To wszystko — taką bogatą treść — kryją w sobie owe dwa słowa „Szczęść Boże”, które tak często słyszy się w Polsce, a zwłaszcza na Śląsku. Do Chrystusa, do ewangelii pracy, do tajemnicy Odkupienia, zbliżamy się przez Maryję. Właśnie przez Tę, która z całym pokoleniem ludzi pracy na Śląsku związana jest w swoim sanktuarium w Piekarach. Właśnie przez tę Maryję, którą tu, na Śląsku, wzywacie jako Matkę sprawiedliwości i miłości społecznej.

Praca ludzka stoi bowiem w pośrodku całego życia społecznego. Przez nią kształtuje się sprawiedliwość i miłość społeczna, jeżeli całą dziedziną pracy rządzi właściwy ład moralny. Jeśli jednakże tego ładu brak, na miejsce sprawiedliwości wkrada się krzywda, a na miejsce miłości nienawiść.

Wzywając Maryję jako Matkę sprawiedliwości i miłości społecznej — wy, Drodzy Bracia i Siostry, jako ludzie pracy Śląska i całej Polski — pragnęcie wyrazić, jak bardzo leży wam na sercu ów właśnie ład moralny, który winien rządzić dziedziną ludzkiej pracy.

Cały świat śledził — i nadal śledzi — z przejęciem wydarzenia, jakie miały miejsce w Polsce od sierpnia 1980 roku. Co w szczególności dawało do myślenia szerokiej opinii publicznej — to fakt, że w wydarzeniach tych chodziło przede wszystkim o sam moralny ład związany z pracą ludzką, a nie tylko o podwyższenie zapłaty za nią. Uderzała również i ta okoliczność, że wydarzenia te były wolne od gwałtu, że nikt nie poniósł przez nie śmierci ani ran. Wreszcie i to, że wydarzenia polskiego świata pracy z lat osiemnastych nosiły na sobie wyraźne znamie religijne.

Nikogo nie może więc dziwić, że tu, na Śląsku — w tym wielkim „zagłębiu pracy” — czci się Matkę Chrystusa jako „matkę sprawiedliwości i miłości społecznej”.

Sprawiedliwość i miłość społeczna oznacza właśnie tę pełnię ładu moralnego, jaki związany jest z całym ustrojem społecznym, a w szczególności z ustrojem pracy ludzkiej.

Praca posiada swoją zasadniczą wartość dlatego, że jest spełniana przez człowieka. Na tym opiera się też godność pracy, która winna być uszanowana bez względu na to, jaką pracę człowiek wykonuje. Ważne jest to, że wykonuje ją człowiek. Wykonując jakąkolwiek pracę, wyciska na niej znamie osoby: obrazu i podobieństwa Boga samego. Ważne jest także to, że człowiek wykonuje pracę dla kogoś, dla drugich.

Praca jest powinnością człowieka: zarówno wobec Boga, jak też wobec ludzi, zarówno wobec własnej rodziny, jak też wobec narodu — społeczeństwa, do którego należy.

Tej powinności — czyli obowiązkowi pracy — odpowiadają też uprawnienia człowieka pracy. Należy je ujmować w szerokim kontekście praw człowieka. Sprawiedliwość społeczna polega na poszanowaniu i urzeczywistnianiu praw człowieka, w stosunku do wszystkich członków danego społeczeństwa.

Na tym tle właściwej wymowy naberają te prawa, które związane są bezpośrednio z wykonywaną przez człowieka pracą. Nie wchodzi w szczególność, wymieniam tylko najważniejsze. Jest to przede wszystkim prawo do sprawiedliwej zapłaty — sprawiedliwej, czyli takiej, która starczy również na utrzymanie rodziny. Jest to z kolei prawo do zabezpieczenia w razie wypadków związanych z pracą. Jest to również prawo do wypoczynku. (Przypominam, ile razy w Piekarach poruszaliśmy sprawę wolnej od pracy niedzieli).

Ze sferą uprawnień ludzi pracy łączy się również sprawa związków zawodowych.

Przytaczam dosłownie, co na ten temat napisałem w encyklice „Laborem exercens”:

„nowożytnie związki zawodowe wyrosły na podstawie walki pracowników, świata pracy, a przede wszystkim robotników przemysłowych o ich słuszne uprawnienia w stosunku do posiadaczy środków produkcji. Zdaniem ich w związku z tym pozostaje obrona bytowych interesów ludzi pracy we wszystkich dziedzinach, w których dochodzą do głosu uprawnienia tych ostatnich. Doświadczenie historyczne poucza, że organizacje tego typu są nieodzownym składnikiem życia społecznego, zwłaszcza w nowoczesnych społeczeństwach uprzemysłowionych. Nie znaczy to oczywiście, że tylko pracownicy przemysłu tworzą tego rodzaju związki. Służą one zabezpieczeniu analogicznych uprawnień dla przedstawicieli każdego zawodu. Istnieją więc związki rolników i pracowników umysłowych... są one wykładnikiem walki o sprawiedliwość społeczną, o słuszne uprawnienia ludzi pracy, wedle poszczególnych zawodów.

To tyle z tekstu encykliki. W dalszym ciągu mówi ona o zadaniach, zakresie i sposobie działania związków zawodowych.

W podobnym duchu wypowiedziałem się już w styczniu 1981 roku, w czasie audiencji udzielonej w Watykanie delegacji „Solidarności”, której towarzyszył również delegat rządu polskiego do stałych kontaktów roboczych ze Stolicą Apostolską.

A tu, w Polsce, Kardynał Stefan Wyszyński mówił:

„...gdy idzie o prawo zrzeszania się ludzi, to nie jest to prawo nadane przez kogoś, bo to jest własne prawo wrodzone. Dlatego państwo nam tego prawa nie nadaje, ono ma tylko obowiązek je ochraniać i czuwać nad tym, aby nie było ono naruszone. Nadane jest to prawo przez Stwórcę, który uczynił człowieka istotą społeczną. Od Stwórcy pochodzi społeczny charakter dążeń ludzkich, potrzeba zespłania się i jednoczenia jednych z drugimi (przemówienie z dnia 6 lutego 1981 r.).

Tak więc sprawa, która toczy się w Polsce na przestrzeni ostatnich lat, posiada głęboki sens moralny. Nie może ona być rozwiązana inaczej, jak na drodze prawdziwego dialogu władzy ze społeczeństwem. Do takiego dialogu Episkopat Polski wzywał, jak włado-

mo, w tym czasie wiele razy. Dlaczego ludzie pracy w Polsce — i zresztą wszędzie na świecie — mają prawo do takiego dialogu? Dlatego, ponieważ człowiek pracujący jest nie tylko narzędziem produkcji, ale podmiotem, który w całym procesie produkcji ma pierwszeństwo przed kapitałem. Człowiek też przez swoją pracę staje się właściwym gospodarzem warsztatu pracy, procesu pracy, wytworów pracy i podziału. Gotów jest i na wyrzeczenia, gdy tylko czuje się prawdziwym współgospodarzem i ma wpływ na sprawiedliwy podział tego, co zostało razem wytworzyć.

Zwracamy się do Maryi jako Matki sprawiedliwości społecznej, żeby te podstawowe zasady ładu społecznego, od których zależy prawdziwy sens ludzkiej pracy, a wraz z nią sens bytowania człowieka, przyobiekły się w realny kształt życia społecznego na naszej ziemi. Człowiek nie jest bowiem w stanie pracować, gdy nie widzi sensu pracy, gdy sens ten przestaje być dla niego przejrzysty, gdy zostaje mu niejako przysłonięty. I dlatego gorąco prosimy Maryję, jako Matkę sprawiedliwości, miłości społecznej, aby wszystkim ludziom w Polsce przywróciła ten sens pracy.

Równocześnie zaś wzywamy Maryję jako Matkę miłości społecznej. Poprzez wprowadzenie w czyn zasad sprawiedliwości społecznej możliwa staje się ta miłość, o której mówił Chrystus swoim uczniom: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali* (J 13 34).

Ta miłość społeczna nie jest też niczym innym, jak stałe przypomnianą przez papieża Pawła VI „cywilizacją miłości”, w stronę której trzeba steroować w całym rozwoju życia społeczeństw i życia międzynarodowego. Powiedział On między innymi: *Cywilizacja, która wylania się z miłości do ludzi i pragnie dać im jej pełne przeżycie, musi szukać prawdziwych i pełnych wartości życia, ku którym winna stale się zwracać, i musi je afirmować, choćby kosztem niezrozumienia, trudności i sprzeciwu* (audiencja ogólna, środa, 21 I. 1976).

Miłość jest większa od sprawiedliwości. I miłość społeczna jest większa od sprawiedliwości społecznej. Jeżeli prawdą jest, że sprawiedliwość musi przygotowywać grunt dla miłości — to jeszcze głębszą prawdą jest, że tylko miłość może zabezpieczać pełnię sprawiedliwości.

Trzeba więc, ażeby naprawdę miłowany był człowiek, jeżeli w pełni mają być zabezpieczone prawa człowieka. To jest pierwszy i podstawowy wymiar miłości społecznej.

Wymiarem drugim jest rodzina. Rodzina jest pierwszą podstawową szkołą miłości społecznej. Trzeba uczynić wszystko, ażeby ta szkoła mogła pozostać sobą. Równocześnie zaś rodzina musi być na tyle silna Bogiem — czyli miłością wzajemną wszystkich, którzy ją tworzą — że potrafi pozostać ostoją dla człowieka, pośród wszystkich niszczycielskich prądów i bolesnych doświadczeń.

Dalszym wymiarem miłości społecznej jest ojczyzna: synowie i córki jednego narodu trwają w miłości wspólnego dobra, jakie czerpią z kultury i historii, znajdując w nich oparcie dla swej społecznej tożsamości, a zarazem dostarczając tego oparcia bliżnim, rodakom. Ten krąg miłości społecznej posiada szczególne znaczenie w naszym polskim doświadczeniu dziejowym — i w naszej współczesności.

Miłość społeczna jest otwarta ku wszystkim ludziom i ku wszystkim ludom. Jeżeli kształtuje się ona głęboko i rzetelnie w swych podstawowych kręgach — człowiek, rodzina, ojczyzna — wówczas zdaje również swój egzamin w kręgu najszerszym.

Tak przeto, drodzy uczestnicy dzisiejszego spotkania na ziemi śląskiej, przyjmijcie w tej naszej wielkiej wspólnotę, którą aż trudno wzrokiem ogarnąć, raz jeszcze, od waszego rodaka i następcy św. Piotra, ewangelii pracy — i przyjmijcie ewangelie sprawiedliwości i miłości społecznej.

Niech ona zespala was głęboko wokół Matki Chrystusa, w Jej sanktuarium w Piekarach, tak, jak zespalała tutaj całe pokolenia.

Niech promieniuje szeroko na życie ludzi ciężkiej pracy na Śląsku i w całej Polsce.

Wspomnijmy jeszcze wszystkich zmarłych ludzi pracy, którzy ulegli śmiertelnym wypadkom w kopalniach czy innych miejscach — tych, którzy niedawno zginęli w tragicznych wydarzeniach. Wszystkich.

Nas, którzy żyjemy, czeka wielki moralny wysiłek związany z ewangelia pracy: wysiłek zmierzający do wprowadzenia w życie polskie sprawiedliwości i miłości społecznej.

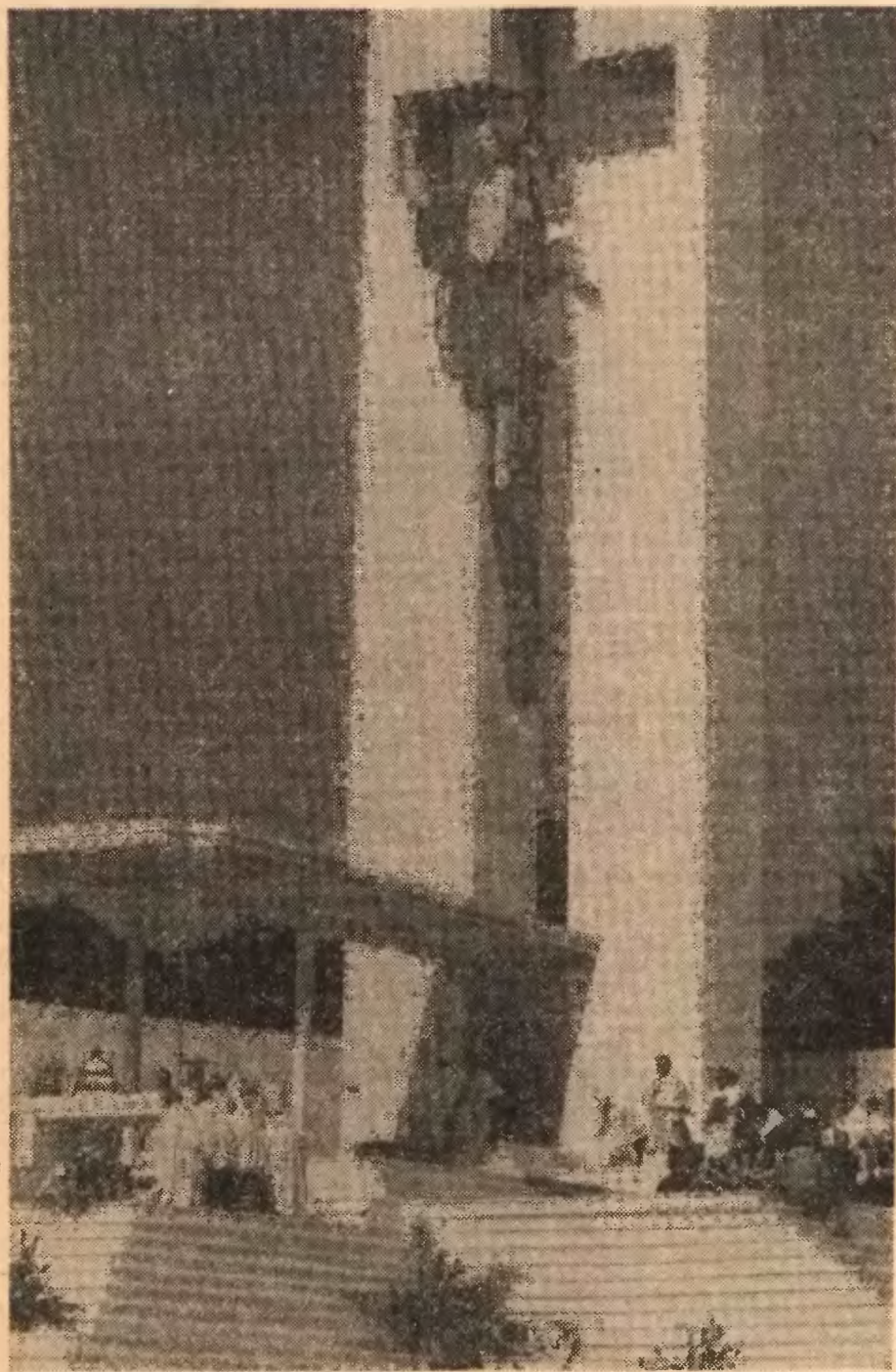
Pod znakiem Maryi — i przy Jej pomocy!

Na ten wysiłek i trud: Szczęść Boże!



Rapież u stóp Chrystusa Króla w katowickiej katedrze...





Msza św. na Partenicach we Wrocławiu.



Nawiedzenie katedry wrocławskiej.

### SZÓSTY DZIEŃ PIELGRZYMKI

WTOREK — 21 VI. 1983

Noc jest ciepła, przesycona delikatną poświatą rozproszonego światła. Już po północy na wschodzie zaczyna różowieć. Nadchodzi świt. Róż ustępuje powoli miejsca kolorom pomarańczowym i żółtym. W końcu nadchodzi biel. Dzień wstaje zdziwiony: Plac Spotkania jest już prawie pełny. Jak w nocnych oczekiwaniach gdzieś w Azji, w Benares czy Mekce Ludzie całą noc schodzili się tu, czuwalili, modlili się. Niektórzy zmęczeni daleką pieszą pielgrzymką zasypiali. Wszyscy jednak czekali. Na Spotkanie. Z Wielkim Pielgrzymem.

#### ZMARTWYCHWSTAŁY

Słońce wschodzące zza dalekiej linii drzew rozświetliło ołtarz: olbrzymi blok bieli z przeswitem w kształcie krzyża, z Chrystusem zmartwychwstałym w nim. Czerwień Jego szaty płonie zgaszonym kolorem na tle prześwitu. Ołtarz ma w sobie coś ze zwycięstwa, z triumfu, z nadziei. To wspaniały symbol tego, co przed nami. Symbol zmartwychwstania z grzechu i beznadziei, z przygnębienia i smutku, z porażek i poczucia doznanych krzywd, które bolą. Ołtarz jest wymowny i piękny. Pod krzyżem — ołtarz, tron i wspaniałe, różnokolorowe ikebany. Całość gustowna, estetyczna, piękna.

Ile to wszystko wymagało pracy, trudu, poświęcenia, żeby było ciekawiej, kilka dni temu spadły obfite deszcze, miejscami zalewając plac. Chwała więc wszystkim, którzy wrocławski hipodrom zamienili w miejsce Wielkiego Spotkania.

#### REFLEKSJE W DRODZE

W drodze na Plac Spotkania widać świątecznie przybrane domy. Okna — wiele udekorowanych obrazami Matki Bożej i portretami Ojca Świętego. Ile ich jest? 30. 50. 60 procent? Czego to dowodzi? Że tyle wierzy? Tyle oczekuje Papieża? Służba porządkowa — trzeba przyznać — przechodził samą siebie. Milicjanci w eleganckich białych marynarkach i białych rękawiczkach. Dla nich też jest to jakiś czas do refleksji, okazja do przeżycia. Może nawet czegoś więcej. Dziennikarze — z całego świata, bo są też Amerykanie, Brazylijczycy i Japończycy. [— — —] [Art. 17 pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12.XII.1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)]. Ale u wszystkich widać jakąś dziwną koncentrację. U niektórych zdziwienie. Co w tej Polsce się dzieje? Co się dzieje w tym dziwnym świecie, w którym skromny człowiek w bieli, bez dywizji i bez broni nuklearnej, bez zakłamanego programu pokojowego, a obdarzający wszystkich prawdziwym pokojem, ma taki autorytet moralny?!

#### OCZEKIWANIE

Oczekiwanie na coś wielkiego jest już częścią Jego przeżywania. Oczekujemy na Pielgrzyma. Widać i plac, i ludzi. Plac jest za mały. 600 tysięcy — co to jest! W rezultacie jest chyba około miliona. Zagęszczenie olbrzymie. Słońce zaczyna przypiekać. Ani jednego podmuchu wiatru. Wszystko jest pełne światła i błękitu.

Deklamacje wierszy. komentarze. Komentarze są zbyt długie, a za mało wyjaśniające (np. co to jest z punktu widzenia religijnego koronacja figurki Matki Bożej, która ma się tu odbyć?). Za mało śpiewów, zwłaszcza tych ludowych. Niektórzy ludzie modlą się prywatnie na różańcu. Mimo zmęczenia i tłoku panuje atmosfera skupienia i modlitwy. I jakiejś dobroci, życzliwości. Młody roczochrany chłopiec oddaje swój wędkarski stołeczek jakiejś starszej kobiecie w fioletowym

szalu. Dwóch harcerzy prowadzi do sektora dla niepełnosprawnych inwalidę. Właśnie — o to chodzi w tym wszystkim!

#### OBECNOŚĆ

Godzina 9.00 i olbrzymi śmigłowiec produkcji radzieckiej ląduje na placu. Z daleka widać las wzniesionych rak, chorągiewek i krzyży. Transparenty głoszą solidarność z Chrystusem. Kościołem i narodem. Ojca Świętego witają wojewoda wrocławski Janusz Owczarek. Jest w tym wszystkim jakaś mistyka.

Swoją mistykę ma sama religijna manifestacja. Podnosi ducha, karmi entuzjazmem, wyzwala dziwne energie i potęguje przeżycia, wzmacnia wiarę i ożywia nadzieję. Dlaczego niektórzy tak się boją manifestacji?

Ojciec Święty objeżdża cały hipodrom swoim „papamobile”. Pozdrawia, błogosławi. Nie wiadomo, czy te oczy, które patrzą na taką miłość, są jednocześnie oczami wiary, która pozwala dojrzeć poza plecami tego człowieka Kogoś Innego, Boga Człowieka, którego Papież jest widzialnym znakiem, sakramentem Jego obecności, ale wiadomo, że jest to wielkie przeżycie, a refleksja przyjdzie potem. Powinna przyjść. Musi przyjść, jeśli to Wielkie Spotkanie ma potem owocować w życiu. A owocować musi! Bo gdyby nie owocowało, byłby to jedynie duchowy fajerwerk. Byłby to ogień rzucony przez Ducha Świętego, który nie zapłonął, nie zapalił, nie przemienił!

Rozbrzmiewa uroczysta „Bogurodzica”, jakby cały plac przekształcił się w pole grunwaldzkie. Papież wraca. „Tu es Petrus” — rozpoczyna się Msza św. ku czci św. Jadwigi, patronki Śląska. Do ołtarza razem z Ojcem Świętym podchodzą biskupi i kapłani reprezentujący duchowieństwo diecezjalne i zakonne z archidiecezji wrocławskiej i diecezji gorzowskiej.

#### „GAUDE MATER POLONIA”...

Przemówienie powitalne wygłasza metropolita wrocławski abp Henryk Gulbinowicz. W imieniu metropolii wrocławskiej, prosząc o apostolskie błogosławieństwo, mówi: *Stoi przed Waszą Świątobliwością „acies bene ordinata”: biskupi, duchowieństwo diecezjalne i zakonne oraz Lud Wierny. Zjednoczeni jesteśmy mocno wzajemnym zrozumieniem i poszanowaniem i ludzką oraz chrześcijańską solidarnością. A dziś szczególnie złączeni jesteśmy przeżywanym szczęściem, że możemy Ciebie, Ojciec Święty, gościć na tej ziemi, którą odzyskał po wiekach własną krwią. Ziemię tę — mówi dalej Metropolita — przywrócić do życia poprzez pracę własnych rąk, umysłów oraz dzięki odwadze i przywiązaniu do wiary ojców. W oparciu o te wartości wypracowaliśmy ideały odnowy, które są Ojcu Świętemu dobrze znane. Wpisały się one w serca nasze „rylcem” doświadczeń, zmagani i wielkich cierpień. Nie żalimy się przed Tobą, Wasza Świątobliwość, tylko uczciwie dzielimy się naszą rzeczywistością, wiedząc, że ją znasz i rozumiesz. Wszak Bóg dopuścił na Ciebie, wcześniej od nas, wielkie doświadczenia: rany, cierpienia i krew (...). Ojciec Święty, żyjemy tu na Dolnym Śląsku, na Opolszczyźnie i na Ziemi Lubuskiej, jak w całej Polsce: wiarą i miłością. One nas jednoczą przy ołtarzu, ale też i na różnych wierzach życia. Żyjemy też nadzieją. A jak ona jest wielka, ukazał nam w postaci Zmartwychwstałego Chrystusa, przed którym dziś modlimy się wraz z Tobą, Umiłowany Ojciec Święty...*

Spowiedź powszechna. Widzimy człowieka, którego świat chrześcijański nazywa Ojcem świętym, z jaką pokorą, z jaką skrucą wymawia słowa spowiedzi powszechnej. To właśnie wspaniały przykład tego, co Sobór określił jako „ecclesia semper purifi-



canda". To wielka aluzja dla tych, którzy pełni pychy i zarozumiałości nie przyznają się nigdy do niczego, obwiniając jednocześnie innych.

Liturgia słowa mówi o niewieście biblijnej — wielkiej, mocnej, świętej.

## WIELKI PIELGRZYM ZACZYNA MÓWIĆ...

W ciszy i skupieniu wielki tłum czeka na słowa Ojca Świętego. Nad 55-hektarowym placem i jeszcze dalej słychać wzmocniony przez olbrzymie kolumny nagłośnieniowe głos: Błogosławieni, którzy takną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni". Tym błogosławieństwem z kazania na górze liturgia dzisiejszej uroczystości czci świętą Jadwigę Śląską. Tym błogosławieństwem pozdrawiam miasto Wrocław na przastarej ziemi piastowskiej. Pozdrawiam Kościół metropolitalny, który jest we Wrocławiu i skupia przy sobie Kościoły sufraganealne w Gorzowie i Opolu. W Kościołach tych pozdrawiam cały Lud Boży Dolnego Śląska, Ziemi Lubuskiej i Opolszczyzny.

Po tych wstępnych powitaniach i pozdrowieniach Papież wspomina swe wcześniejsze kontakty z Wrocławiem. Przypomina postać św. kard. Bolesława Kominka, pasterza ogromnych zasług dla Kościoła i dla społeczeństwa na Dolnym Śląsku. Dalej mówi o św. Jadwidze jako o „postaci granicznej”, łączącej naród polski z narodem niemieckim na przestrzeni wielu wieków trudnej i bolesnej historii. Mówi w swej homilii, że w życiu św. Jadwigi wyraziła się jakby cała pełnia życia chrześcijańskiego. W ewangelicznym przykazaniu miłości tkwi bowiem najgłębsze źródło duchowego rozwoju każdego człowieka. I dlatego też wam wszystkim, drodzy bracia i siostry, moi rodacy, którzy tutaj we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku weszliście w to szczególne dziedzictwo świętej Jadwigi, życzę z całego serca, abyście według jej wzoru na przykazaniu miłości opierali się wasze życie osobiste, rodzinne i społeczne. Jest to zarazem najgłębsze źródło kultury moralnej ludzi i narodów. Od kultury moralnej zależy zaś istotny ich postęp (...). Trzeba, abyście Wy, którzy znaleźliście się tu na Dolnym Śląsku, którzyście się tu urodzili i wyrosli, na śladach waszej wielkiej patronki, matki Piastów, odczytywali niejako na jej kolanach Ewangelię (...). I abyście w ten sposób umacniali w sobie najgłębsze podstawy ludzkiej i chrześcijańskiej moralności, która jest zarazem fundamentem kultury narodu i warunkiem jego rozwoju.

Następnie Ojciec Święty mówi o rodzinie, którą się buduje i opiera na wzajemnym zaufaniu, na miłości, która uzaleźniona jest od prawdy. Istnieje też nierozdzielna więź między prawdą i miłością, a całą ludzką moralnością i kulturą. Można z pewnością stwierdzić, że tylko w tym powiązaniu wzajemnym człowiek może prawdziwie żyć jako człowiek i rozwijać się jako człowiek. Jest to ważne w każdym wymiarze. Jest to ważne w wymiarze rodzinnym, tej podstawowej ludzkiej wspólnoty. Ale jest to z kolei ważne w wymiarze całego wielkiego społeczeństwa, jakim jest naród. Jest to ważne w wymiarze poszczególnych środowisk, zwłaszcza tych, które z natury swojej posiadają zadanie wychowawcze, jak szkoła czy uniwersytet. Jest to ważne dla wszystkich, którzy tworzą kulturę narodu: dla środowisk artystycznych, dla literatury, muzyki, teatru, plastyki. Tworzyć w prawdzie i miłości! Można mniemać, że im szerszy krąg, tym mniejsza ostrość tej zasady. A jednak... nie należy lekceważyć żadnego kręgu, żadnego środowiska, żadnej instytucji, żadnych środków czy narzędzi przekazu i rozpowszechniania.

Cały naród polski musi żyć we wzajemnym zaufaniu, a to zaufanie opiera się na prawdzie. Owszem, cały naród polski musi odzyskać to zaufanie w najszerzym kręgu swojej społecznej egzystencji. Jest to sprawa zupełnie podstawowa. Nie zawaham się powiedzieć, że od tego właśnie — od tego przede wszystkim, od zaufania zbudowanego

wanego na prawdzie — zależy przyszłość Ojczyzny. Trzeba centymetr po centymetrze i dzień po dniu budować zaufanie — i odbudowywać zaufanie — i pogłębiać zaufanie! Wszystkie wymiary społecznego bytu, i wymiar polityczny i wymiar ekonomiczny, oczywiście — wymiar kulturalny, i każdy inny, opiera się ostatecznie na tym podstawowym wymiarze etycznym: prawda — zaufanie — wspólnota. Tak jest w rodzinie. Tak jest też na innej skale w narodzie i państwie. Tak jest wreszcie w całej rodzinie ludzkości.

W dalszym ciągu Ojciec Święty mówi: Błogosławieni, którzy takną i pragną sprawiedliwości. Jest tutaj we Wrocławiu — tutaj: na Dolnym Śląsku — jest w całej Polsce wielu ludzi, ogromnie wielu ludzi, którzy takną i pragną sprawiedliwości. Myślę w tej chwili o ludziach ciężkiej, codziennej pracy: o polskiej wsi na tych terenach, o ludziach pracujących na roli, o środowiskach twórczych, Uniwersytecie Wrocławskim i pozostałych wyższych uczelniach, o szkołach, ludziach nauki i kultury, o artystach, o górnikach i hutnikach, robotnikach Pa-Fa-Wagu i tylu innych zakładów pracy, o pracownikach administracji, o wszystkich.

Wszystkim Wam, którzy wypełniając przykazanie Stwórcy czynicie sobie ziemię poddaną, przynosząc solidarność moją i Kościoła. To taknienie i pragnienie sprawiedliwości ujawniło się w sposób szczególny w ciągu ostatnich lat. Pragnę bardzo, jako pasterz Kościoła, a zarazem jako syn mojego narodu, potwierdzić to taknienie i pragnienie, które płynie ze zdrowych pokładów ducha polskiego: z poczucia godności ludzkiej pracy, z miłości Ojczyzny oraz z solidarności czyli z poczucia wspólnego dobra.

Chciałbym równocześnie zabezpieczyć to słuszne taknienie i pragnienie sprawiedliwości szerokich rzesz moich rodaków od wszystkiego, co je znieszkala i osłabia. Ale równocześnie też chciałbym uwolnić je i obronić przed wszystkimi krzywdzącymi zarzutami i pomówieniami, skądkolwiek by one płynęły.

Temu, co jest słusznym taknieniem i pragnieniem sprawiedliwości w życiu naszego narodu, trzeba odpowiedzieć w taki sposób, ażeby cały naród odzyskał wzajemne zaufanie. Nie można tego niszczyć ani tłumić. Nie można tego zaniedbać (...).

Naród polski, a w szczególności Wrocław i Lud Dolnośląski, wpatrzony w przedziwną postać świętej Jadwigi, matki Piastów na tej ziemi, wspomina wszystkich, którzy tu polegli w czasie drugiej wojny światowej, wszystkich zmarłych w ciągu lat — prawie już czterdziestu — od zakończenia wojny. Wszystkich, którzy zginęli w wydarzeniach ostatnich lat...

Naród polski, a w szczególności Wrocław i Lud Dolnośląski, wpatrzony w przedziwną postać świętej Jadwigi, matki Piastów na tej ziemi, wyznaje z wiarą, nadzieją i miłością: błogosławieństwo, którzy takną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni! Amen.

Te słowa, jak można sądzić po burzliwych oklaskach, głęboko zapadną w serca i umysły tłumy zgromadzonego na partynickim hipodromie. Słowa otuchy i nadziei, ale też i pouczenie o tym, że prawdę należy czynić w miłości.

Zadziwiające są zawsze u tego człowieka koncentracja, spokój, duchowa siła. Ale i kondycja fizyczna.

— Napracuje się ten Ojciec Święty jak w kamieniolomach... — mówi ktoś z boku.

Rzeczywiście — jak w kamieniolomach. Bo i serca ludzkie bywają twardsze niż granit!

## DARY

Piękna, aktualna i wielowymiarowa jest modlitwa powszechna, zanoszona przez różnych wiernych. Nad polami hipodromu, w daleki błękit, płyną błagania za Ojczyznę [— — —] [Art. 17, pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12.XII.1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)], za rodziny, za młode pokolenie, za wszystkich zmarłych.

Rozpoczyna się procesja z darami. Jest w tym składaniu darów jakaś wielka symbolika. Są to dary najpierw dla Boga, potem dla ludzi, z których on, Wielki Pielgrzym, jest na początku. Tak jak w pierwszych wiekach, gdy dary zanoszono na ołtarz Bogu i potrzebującym ludziom. A więc podchodzi do Ojca Świętego cała procesja z darami. Kapłani archidiecezji wrocławskiej i zgromadzenia zakonne, górnicy węgłowi i miedziowi, rolnicy i rzemieślnicy. Swoje dary złożyli delegaci więźniów obozów koncentracyjnych i przedstawiciele Wrocławia, delegaci arcybiskupiego komitetu charytatywnego, rady społecznej i rady kultury, przedstawiciele wiernych diecezji gorzowskiej, Kościoła grekokatolickiego i wspólnoty litewskiej, fabryk w Stroniu Śl. w Kowarach.

## PODNIESIENIE

Cisza jest środowiskiem ducha. Jest objawieniem Ducha Świętego. Trwa w czasie Podniesienia. Jest to jednak cisza nasyciona ludzkim wołaniem do Tego, który w tych trudnych, złych czasach jest Nadzieją: Chrystus Nadzieją światła! Ten, który Go podnosi na cztery strony świata, jest Jego sługą i znakiem.

## KORONACJA

Po Komunii św. i śpiewach eucharystycznych rozpoczyna się ceremonia koronacji figurki Matki Bożej Snieżnej. Opatrzność wyznaczyła Jej przedziwne miejsce w Sudetach, a natura, będąca na usługach łaski, wybrała dla Niej wymowne środowisko: masyw Snieżnika, stojący na zbiegu pięciu grzbietów górskich i trzech działów wodnych trzech mórz: Bałtyku, Morza Czarnego i Morza Północnego. I w tym masywie Góra Igliczna (845 m), góra niewielka, jak malutka jest sama figurka Tej, której sanktuarium dźwiga na sobie. Wyrzeźbiona w drzewie lipowym gdzieś ok. 1750 r. i umieszczona na górze, dość wcześnie stała się celem pielgrzymek, które błagały Matkę Bożą o wszystko, co potrzebne człowiekowi, zwłaszcza o zdrowie.

Potem nakłada je uroczystym gestem na głowy Syna i Jego Matki. Mówi przy

tym, żeby Matka Boża Snieżna była Królową i Matką pielgrzymów dolnośląskich, turystów i wszystkich, którzy będą tam przybywać.

## POŻEGNANIA

Po ostatnim błogosławieństwie i po zdjęciu szat Papież wychodzi przed ołtarz. Jeżeli w Warszawie na Okęciu była to twarz bardzo poważna, niemal smutna, tu jest to twarz pełna blasku i radości, światła i spokoju. Mówi jeszcze krótko, bez tekstu, tak spontanicznie, od serca. Pozdrawia chrześcijan [— — —] [Art. 17, pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12.XII.1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)] chrześcijan obrządku grekokatolickiego i wszystkich chrześcijan. Dziękuje za atmosferę modlitwy i śpiewy.

Do helikoptera udaje się pieszo, budząc tym samym przerażenie ochrony. Idzie więc wolnym krokiem, błogosławiąc i pozdrawiając wszystkich. Za chwilę odleci na Wyspę Turską. Żal... wszyscy w końcu jesteśmy dziećmi, potrzebującymi Ojca.

## MATKA KOŚCIOŁA

O godzinie 15.30 Wielki Pielgrzym przybywa do otoczonej tłumami matki kościołów. Katedra jest pełna światła i kwiatów. Jeszcze więcej jest tu dziennikarzy i fotoreporterów.

Ojciec Święty mówi krótko, zwracając się przede wszystkim do kapłanów i zakonów. Mówi o posłannictwie jednych i drugich, o radykalizmie miłości i poświęcenia. Potem modli się u grobu kard. Kominka. Modli się w niezwykłym skupieniu. Charyzmat modlitwy... Po wyjściu z katedry wsiada w „papamobile” i objeżdża cały plac Katedralny. Tym razem żegna się z nami już na dobre. Ludzie mają lzy w oczach.

— Kiedy On jeszcze przyjedzie?... — mówi szeptem młody mężczyzna.

„Papamobile” kieruje się na Wyspę Słodową, skąd Ojciec Święty odlatuje na Górę Św. Anny.

Ludzie tłumnie wchodzą znowu do katedry, jakby szukali w niej obecności Wielkiego Pielgrzyma. I chyba znajdują, bo został z nami.

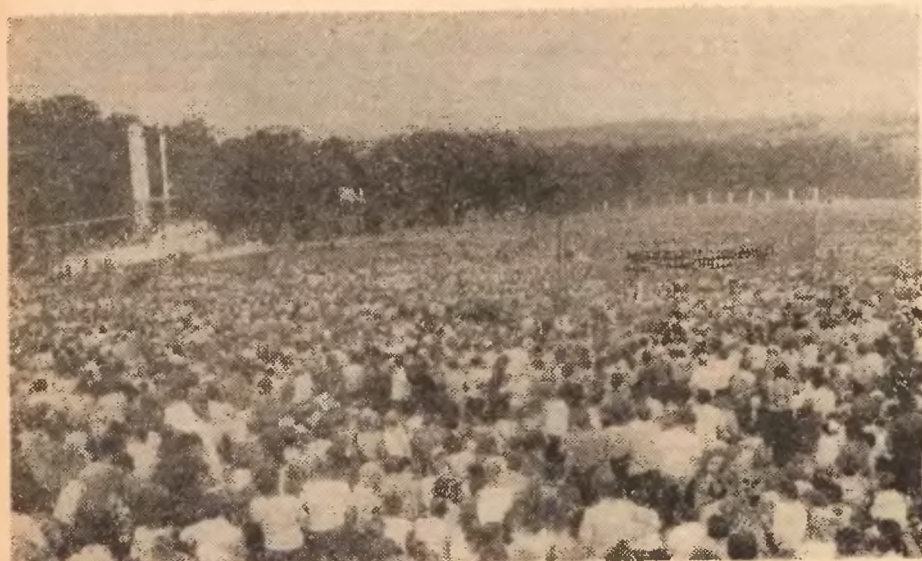


Jesteśmy z Tobą Ojciec Święty.





## GÓRA ŚW. ANNY



Góra św. Anny wypełniona pielgrzymami oczekującymi przybycia Ojca Świętego.



Przemówienie Jana Pawła II do Franciszkanów w bazylice na Górze św. Anny.



Na spotkanie z Ojcem Świętym na Górze św. Anny przybyła cała diecezja opolska. Obok wiernych z terenów rolniczych stanęli również mieszkańcy Bytomia, Gliwic, Zabrze i innych rejonów uprzemysłowionych.

Każde ze spotkań papieskich miało swój odmienny klimat i charakter. Warszawa była krzykiem radości wypływającym z poczucia wolności i pierwszego kontaktu z Ojcem Świętym, Katowice fascynowały potęgą wspólnoty nie do ogarnięcia wzrokiem, trwającej u krzyża w ulewie i burzy, Góra św. Anny była pokorną modlitwą ujmującą prostotą i pobożnością. Kardynał John Król z Filadelfii, który przewodniczył koncelebrze Mszy św., na widok tego zgromadzenia powiedział: *Jeszcze nie widziałem tłumów, które modliłyby się tak wspaniale jak Wy. Na miejsce, o którym powiada się, że bije tam serce Ludu Bożego tej ziemi, przybyło około 700 tys. ludzi z diecezji opolskiej oraz sąsiednich regionów.*

Uroczystości rozpoczęły się w południe — modlitwą i śpiewem. Ołtarz niezwykle pięknie wkomponowany w otoczenie, umieszczony został w połowie wzgórza. Miejscowi rolnicy zrzeczynali z części tegorocznych plonów, aby umożliwić stworzenie właściwej przestrzeni na spotkanie z Ojcem Świętym. Konstrukcja podium i ołtarza była skromna nawiązywała swym kształtem do przydrożnej kapliczki, jakich wiele znajduje się przy śląskich drogach. Nad łukiem wieniecującym całą konstrukcję umieszczono prosty drewniany krzyż. Reszty dopełniała przyroda, w całej letniej krasie, niepowtarzalnej harmonii pól, lasów i rozległych przestrzeni, tworzyła tło dla całej uroczystości. Nastrój wielkiej majówki przywoływał też widok strażaków pełniących rolę straży porządkowej. Poniżej ołtarza zajęły miejsca połączone orkiestry i chóry z całej diecezji, w sumie było 1700 instrumentów dętych, 2000 chórzystów i 500-osobowa schola. Jak oni śpiewali! Wiele by można jeszcze napisać ciepłych słów na temat organizacji całej uroczystości, porządku, dyscypliny wiernych, ale są to przecież w gruncie rzeczy sprawy drugorzędne. Kiedy śpiewająca grupa młodzieży z Gliwic wezwała „podajmy sobie ręce” i łańcuch splecionych dłoni połączył tysiące ludzi we wszystkich sektorach, wiadomym było, że i duch tego zgromadzenia jest niezwykle.

O godz. 14 ruszyła z Bazyliki do ołtarza papieskiego procesja z cudownym Obrazem Matki Boskiej Opolskiej i figurką św. Anny Samotrzeciej. W procesji uczestniczyły grupy kapłanów, kleryków, służby liturgicznej, harcerze, górnicy, hutnicy, kolejarze, strażacy oraz niezliczona ilość pocztów sztandarowych. Obok sztandarów całkiem świeżej daty szły w tej procesji sztandary-świadkowie, jeszcze sprzed wojny. Ich wypłowiałe płótna z polskimi napisami więcej mówiły o naszym trwaniu na tej ziemi, aniżeli poświęcone temu broszury, które wręczono dziennikarzom w Centrum Prasowym. Już nie w procesji, lecz w tłumie znalazły się inne sztandary, również dowodzące wierności. [— — —] [Art. 17 pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12.XII.1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)].

Przed ołtarzem miejsca zajęli kard. John Król, kard. Joachim Meisner, licznie zaproszeni biskupi, wyżsi przełożeni zakonni, rektorzy wyższych uczelni katolickich, papieskich wydziałów teologicznych i seminariorów duchownych. [— — —] [Art. 17 pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12.XII.1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)]. Mszy św. przewodniczył kard. Król wspólnie z koncelebrującymi m. in. biskupi sufragani z Katowic.

Krótko po godz. 17.00 śmigłowiec z Wrocławia wylądował na przygotowanym u podnóża św. Anny lądowisku. Papież przesiadł się do „papamobile”

i od strony Bazyliki przejechał drogą kawiaryjską do ołtarza. Towarzyszył mu ogromny entuzjazm. Jan Paweł II uśmiechnięty, spoza odsuniętych szyb swego pojazdu błogosławił zebranych wiernych. Orkiestra stojąca u stóp ołtarza odegrała hymn powitalny „Tu es Petrus” po czym przyłączyła się do owacji na cześć Gościa. Witając Papieża Biskup Opolski powiedział m. in.: *Lud śląski zawsze był głęboko przywiązany do Kościoła katolickiego, zawsze był wierny tradycji i mowie swoich Ojców. I tu pamiętano o słowach naszego Wieszczki: „Ludzkosc bez boskości samą siebie zdradza” (C. K. Norwid). A wierność ta nie zawsze była łatwa w ciągu burzliwych dziejów tej Ziemi i losów ludzkości, która te ziemie od dawna i niedawna zamieszkuje. Ta wierność Chrystusowi i tradycji Ojców silna ongiś, również mocna jest dziś. Aby była jeszcze silniejsza przychodzimy do Ciebie, Ojciec Święty, z prośbą o umocnienie nas w wierze, nadziei i miłości”. Kiedy zakończył wzgórzem przetoczyły się okrzyki „Niech żyje Papież”, „Papież z nami”. Jan Paweł II podszedł do mikrofonu i odpowiedział „Trzeba jeszcze dodać na Górze św. Anny”. Owacja umilkła gdy Ojciec Święty rozpoczął uroczyste nieszpory maryjne. Kiedy się skończyły, Papież stwierdził, iż wprawdzie od dziecka uczestniczył w nieszporych, ale po raz pierwszy zdarzyło się aby w ich trakcie śpiewano „Sto lat”. „To jakaś nowa liturgia” — dodał żartobliwie. Następnie rozpoczął homilię. Mówił w niej o swym szlaku pielgrzymim związanym z jubileuszem Jasnej Góry, który znajduje swój początek na Piastowskim Śląsku. „W ten sposób dzisiejsza stacja na ziemi opolskiej wpisuje się w papieską pielgrzymkę jasnogórskiego jubileuszu. Mówiąc o znaczeniu kultu św. Anny Jan Paweł II wspominał ze czcią również tych którzy na tej ziemi, nie wahali się, w odpowiednim czasie, złożyć ofiary życia na polu walki, jak o tym świadczą znajdujący się tutaj pomniki Powstańców Śląskich. Góra świętej Anny pamięta również o nich. Zakończył zaś swą homilię wołaniem: Synowie i córki tej ziemi! Nie przedstawajcie nigdy wołać — w języku, który był językiem naszych przodków — nie przedstawajcie nigdy wołać do Boga Abba, Ojciec!*

Po nieszporych odbył się obrzęd koronacji przez Jana Pawła II obrazu Matki Boskiej Opolskiej. Najpierw złota korona założona zostaje przez Papieża nad wizerunkiem Dzieciątka Jezus, a następnie wieńczy oblicze Matki. Rozbrzmiewają słowa „Błogosławiona jesteś Maryjo któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”. Chór intonuje „Magnificat”, do śpiewu włączyli się wierni. Po krótkiej modlitwie i błogosławieństwie apostoelskim Papież przekazuje różaniec z pereł jako wotum dla Matki Boskiej Opolskiej. Następnie tradycyjnie już składane są dary. W procesji z darami uczestniczą duchowni, delegacje parafialne, różne grupy zawodowe, harcerze z 15 szczebli z Bytomia. Janowi Pawłowi II подарowano m. in. srebrny relikwiarz, gobelin, grafitowe świeczniki, lalkę w stroju ludowym z Rozbarku. Powstańcy śląscy ofiarowali „Encyklopedię Powstań Śląskich”. Klekał przed Nim również przedstawiciel Cyganów i Kościoła ormiańskiego, którzy przynieśli w darze tradycyjny krzyż ormiański. Jedną z parafii przygotowała sukienkę dla figurki św. Anny, znajdującej się w papieskiej jadalni w Watykanie. W dalszym ciągu uroczystości Jan Paweł II dokonał poświęcenia 65 kamieni węglanych pod nowe kościoły, które stana w diecezji opolskiej. „Te Deum” oraz papieskie błogosławieństwo zakończyło spotkanie Jana Pawła II z wiernymi na Górze św. Anny. Przybył On następnie do sanktuarium św. Anny, gdzie spotkał się z franciszkanami. Podarowali oni Papieżowi figurkę św. Franciszka w drewnie.

Pamięć tego wieczoru pozostanie z pewnością w skarbicy doświadczeń ludu Ziemi Opolskiej oraz wszystkich uczestników tego chyba najbardziej „ciepłego” z polskich spotkań z Janem Pawłem II.



# KRAKÓW

WTOREK — 21.VI. 1983

## POWITANIE

Czyż można prześcignąć Kraków — umiłowane miasto Jana Pawła II — w entuzjazmie i radości powitania? Pytanie retoryczne. I myślę, że nie trzeba mieć za złe stawianie takiego pytania, jak i nie wypada zazdrościć, iż Ojciec Święty tak często swe umiłowanie do tego szczególnego miejsca podkreśla. A miasto — nie ma co ukrywać — owo papieskie przywiązanie w pełni odwzajemnia.

Kraków od rana podniecony. Kiedy przed godziną 21.00 helikopter papieski osiada na Błoniach, trasę przejazdu oblepiają tłumy. Dziś w programie tylko ten przejazd. Wracamy do centrum prasowego, tuż przy Błoniach, w kinie „Kijów”. Otrzymujemy najświeższe serwisy, komunikaty, przemówienia z ostatniego dnia. Trwa giełda informacji, wrażeń, plotek. Około 22.00 wywołuje nas na Aleję Krasińskiego wielka rzeźba ludzka, głównie młodzieżowa, podążająca w kierunku, którego — pamiętając poprzedni pobyt Papieża w Krakowie — łatwo się domyślić: ul. Franciszkańska, siedziba arcybiskupów krakowskich. Włączamy się w tę manifestację skandując na cześć Ojca Świętego, śpiewając pieśni religijne i modląc się. Smoleńskim docieramy w rejon Filharmonii i zatrzymujemy się jako ostatni w wielkim tłumie wypełniającym ulicę Franciszkańską. Balkon pałacu arcybiskupiego — oświetlony, udekorowany, ale pusty. Ktoś z pałacu przez mikrofon przewodniczy modlitwie różańcowej, ale nie jest to ten głos znajomy. Potem pieśni na przemian ze skandowaniami wywołującymi Ojca Świętego. Wielkie oczekiwanie. Wreszcie ok. godz. 23.00 słyszemy jakże znajome i bliskie: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*. Rozpoczyna się tak bardzo charakterystyczne spotkanie, będące dialogiem Papieża z tłumem. Najpierw Ojciec Święty tłumaczy się, że nie jest dobrze widoczny: *przed czterema laty — mówi — chodziłem tu po parapecie. Teraz*

*go zablokowali*. Wybuch wesołości. I jeszcze jedno zabawne papieskie przypomnienie: *przed czterema laty byłem zaledwie kilkumiesięcznym Papieżem. Dziś już mam pięć lat i tak łatwo mnie „nie przerobicie”*. Ale są także słowa poważne, będące przypomnieniem tego co zostało powiedziane do młodzieży na Jasnej Górze — o wymiarze człowieczeństwa, które aby było pełne musi prowadzić do spotkania młodości z miłością i prawdą. Papież stwierdził, iż zawsze w swych pielgrzymkach spotyka się i rozmawia z młodymi. Tych rozmów nauczył się tu właśnie, w czasach krakowskich, w duszpasterstwie akademickim, harcerskim i ruchu oazowym. Jan Paweł II panuje nad zgromadzeniem i rzeczywiście doświadczenie pięcioletnie odnosi triumf: po zaproponowanym na zakończenie odśpiewaniu Apelu Jasno-górskiego młodzież rozchodzi się, dając wypocząć Ojcu Świętemu po kolejnym ciężkim dniu, a przed następnym — o równie bogatym programie.

## SIÓDMY DZIEŃ PIELGRZYMKI

ŚRODA — 22.VI. 1983

### DOKTORAT H. C. UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO DLA JANA PAWŁA II

Przedostajemy się wcześniej rano w rejon Collegium Maius, ale do ul. św. Anny nie zostajemy dopuszczeni. Stajemy więc przy ul. Straszewskiego, którzy Papież przejeżdżać będzie na Uniwersytet. Biały „papamobil” w normalnej asyście mijają nas ok. 8.15. Służba porządkowa informuje, że najpierw Papież uda się do kościoła św. Anny, ale ta, zdawałoby się pewna, informacja później nie potwierdza się. Przez odblokowane ulice pędzimy do centrum prasowego, aby uroczystość na Uniwersytecie zobaczyć w monitorach zamkniętego systemu telewizyjnego. Nie-

stety, spotyka nas rozczarowanie; może pokażą nam później. Otrzymujemy tylko tekst przemówień Ojca Świętego oraz rozpisany scenariusz spotkania. Kiedy więc po południu odbywa się wreszcie pokaz telewizyjny zarejestrowanego spotkania, okazuje się, że jest to praktycznie tylko to, co wieczorem wszyscy będą mogli zobaczyć w DTV. A więc, że Ojciec Święty modlił się w uniwersyteckiej kaplicy św. Jana z Kęt (Kantego), profesora i rektora UJ, że odwiedził muzeum Uniwersytetu, no i — przede wszystkim — że wręczono mu dyplom przyznanego wcześniej doktoratu honoris causa Wszechnicy Jagiellońskiej. Nie ma miejsca na szczegółowe omawianie wystąpień, ale są one godne polecenia gdyż, mimo że tak wiele już napisano o zasługach i wielkości Uniwersytetu Jagiellońskiego, papieskie przemówienie — zawierające silne osobiste akcenty — jest piękne, wzruszające, a zarazem przez życzenia Papieża skierowane dla Uniwersytetu — nasycone treścią na dziś i przyszłość.

To było rano, na Uniwersytecie. Równolegle i wcześniej, od godzin nocnych przeciągały przez królewskie miasto tysięczne rzesze podążające na Błonia, aby zająć jak najlepsze miejsca na spotkaniu z Ojcem Świętym o godz. 10.

### BEATYFIKACJA NA KRAKOWSKICH BLONIACH

Spełniając życzenie brata naszego Franciszka Kardynała Macharskiego, arcybiskupa krakowskiego, jak również wielu innych braci w biskupstwie, Zakonu Karmelitów Bosych i Zgromadzeń Braci i Sióstr Postępujących Ubogim oraz licznych wiernych, za radą Świętej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych naszą władzę apostolską zezwalamy, aby odtąd czcigodnym Sługom Bożym — Rafałowi Kalinowskiemu i Albertowi Chmielowskiemu — przysługiwał tytuł Błogosławionych i aby ich święto można było obchodzić corocznie w dniu ich narodzin dla nieba: — Błogosławionego Rafała Kalinowskiego w dniu 15 listopada, a Błogosławionego

Alberta Chmielowskiego w dniu 25 grudnia w miejscach i w sposób określony przez prawo. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

To „amen” — podjęte za Ojcem Świętym przez wszystkich uczestników beatyfikacyjnej uroczystości — tylko na chwilę przerwało ciszę, w którą zapadały słowa papieskiego dekretu. W ciszy i skupieniu uniosły się w górę głowy setek tysięcy wiernych, by spojrzeć na odsłonięte wizerunki Ojca Rafała i Brata Alberta, a połączone chóry odśpiewały wezwania:

*Błogosławiony Rafał, wierny krzyżowi i Ewangelii uproś nam wytrwanie w wierze.*

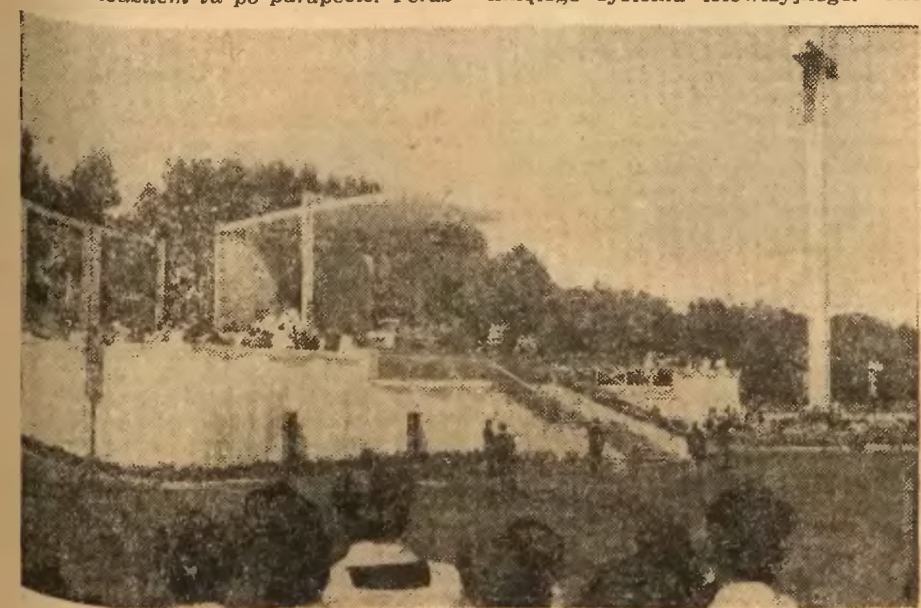
*Błogosławiony Bracie Albercie, obrońco i opiekunie opuszczonych i skrzywdzonych, ucz jak służyć Chrystusowi pracą.*

Oni zaś, nowo wyniesieni na ołtarze służy Boży, poprzez łopot na wietrze kościelnych chorągwi, spod krzyża, górującego nad krakowskimi Błoniemi zdawali się mówić: Bóg jest waszym zbawieniem, a nie ludzie. Jemu ufajcie i w Nim pokładajcie wasze nadzieje.

Ojciec Święty w wygłoszonej homilii przypomniał, że obaj wyniesieni na ołtarze służy Boży, zanim życie swe oddali Chrystusowi, dali dowody bohaterstwa miłości Ojczyzny jako uczestnicy Powstania Styczniowego. Ojciec Rafał za udział w Powstaniu na Litwie zapłacił dziesięcioletnią zsyłką na Sybir, a Brat Albert — kalectwem. Pierwszy był inżynierem i wojskowym, drugi — artystą malarzem, zanim Opatrzność poprowadziła ich na Chrystusową drogę. Obaj w Chrystusie odnaleźli pełnię poznania, miłości i służby.

W dalszym ciągu Papież odwołując się do psalmu responsoryjnego o Dobrym Pasterzu powiedział: *Pragnę dzisiaj w ostatnim dniu mojego pielgrzymowania do Ojczyzny wyznać wraz z Wami prawdę o Dobrym Pasterzu na tle jubileuszu Jasnej Góry. Sześć wieków obecności Bogarodzicy w tym Wizerunku, który nas wszystkich*

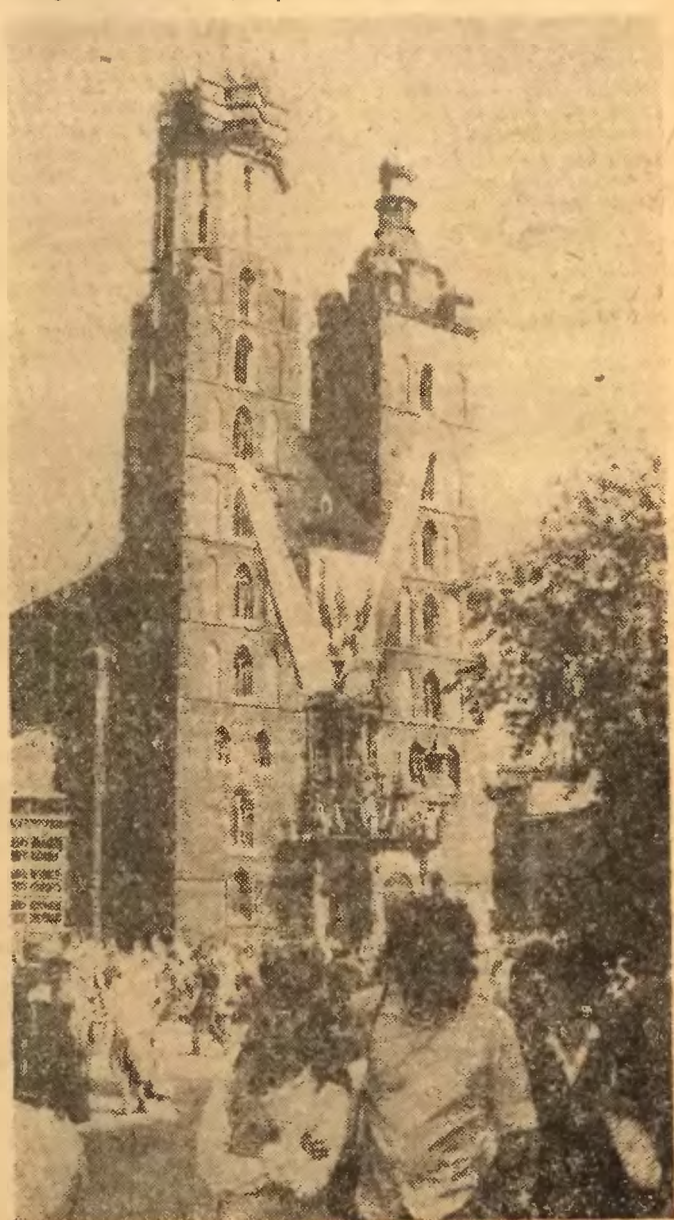
(CIAĞ DALSZY NA STR. 16)



Msza św. beatyfikacyjna na krakowskich Błoniach.



Poświęcenie kościoła p.w. św. Maksymiliana Kolbego w dzielnicy nowohuckiej Mistrzejowice.



Kraków w oczekiwaniu na Ojca Świętego.





(CIAĞ DALSZY ZE STR. 15)

duchowo zespala i jednoczy — czyż to nie dzieło Dobrego Pasterza? Wszak wiemy, że troszczy się On nade wszystko o zachowanie jedności swej owczarni. Troszczy się o to, ażeby nikt nie zginał — i sam szuka zagubionej owcy. Dajemy temu świadectwo poprzez Rok Odkupienia w całym Kościele. A na ziemi polskiej, na której jeszcze trwa jasnogórski jubileusz pytamy: czyż całego swojego dzieła nie dokonuje Chrystus Dobry Pasterz za szczególnym pośrednictwem Szej Matki? Naszej Pani Jasnogórskiej? (...) W ostatnim dniu mojego pielgrzymowania, które związane jest z jubileuszem Jasnej Góry, pragnę tu, w Krakowie, wraz z wami, drodzy moi rodacy, wypowiedzieć przedziwną tajemnicę obecności Dobrego Pasterza pośród wszystkich pokoleń, które przeszły przez polską ziemię — i tu, w Krakowie, pozostały szczególnie wyraz swej polskiej i chrześcijańskiej tożsamości. Dlatego właśnie tak cenny i drogi jest ten Kraków. I tak bardzo trzeba zabiegać, ażeby nie niszczała jego historyczna substancja, w której nasz Naród szczególnie odczuł — i tu, w Krakowie, pozostały szczególnie wyraz swej polskiej i chrześcijańskiej tożsamości. Dlatego właśnie tak cenny i drogi jest ten Kraków. I tak bardzo trzeba zabiegać, ażeby nie niszczała jego historyczna substancja, w której nasz Naród szczególnie odczuł — i tu, w Krakowie, pozostały szczególnie wyraz swej polskiej i chrześcijańskiej tożsamości.

Pod czerwcowym niebem w niedalekim sąsiedztwie wawelskiego wzgórza i mariackich wież, na zielonym, trójkątnej skrawku ziemi, skupienie i powaga wiernych potwierdzały prawdę, że przeżycie religijne wzbogaca przeżycie patriotyczne i odwrotnie. I chyba dlatego też ten stary Kraków, który tego dnia skupił uwagę całej Polski, znów — jak przed laty — urosł do symbolu narodowych aspiracji i narodowych nadziei. Zaś beatyfikacja dwóch synów tej ziemi, polskich patriotów i duchownych, daje świadectwo przekonaniu, że nie ginie ten, kto za wolność i wiarę umiera.

Musicie być mocni — słowa Ojca Świętego były spokojne, powolne, ale stanowcze i dobitne. — Musicie być mocni miłości, która jest potężniejsza niż śmierć, która wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma — tej miłości, która nigdy nie ustaje (1 Kor 13, 4-8). Tę wiarę, nadzieję i miłość byli mocni: Maksymilian i Rafał, Urszula i Albert — dzieci tego narodu. Oni też temu narodowi są dani jako znaki zwycięstwa. Naród bowiem, jako szczególna wspólnota ludzi, jest również wezwany do zwycięstwa — mocą wiary, nadziei i miłości. Mocą prawdy, wolności i sprawiedliwości.

Jezu Chryste! Pasterzu ludzi i ludów! W imię Twojej Najświętszej Matki, na Jej jasnogórski jubileusz, proszę Cię o takie zwycięstwo! Jezu Chryste! Dobry Pasterzu! Polecam Ci trudne dziś i jutro mojego Narodu. Polecam Ci jego przyszłość!

Nie tylko papieskie to było wezwanie i nie tylko najwyższego namiestnika Kościoła Powszechnego wołanie do Boga tronu, ale błaganie zatroskanego brata, ojca, Polaka odzianego w pontyfikalną biel. To był przenikający do głębi głos syna doświadczanego boleśnie Narodu. Po chwili głos Papieża był znów spokojny i łagodny. Pielgrzymujący Pasterz Kościoła podniósł oczy w górę:



Zostań z nami!

Chociażbym chodził ciemną dolinę,  
zła się nie ulękę, bo Ty jesteś

Ty — przez Twoją Matkę. Pan jest moim Pasterzem... Pan jest naszym Pasterzem. Amen.

Potem nastąpiła cisza i podjęte przez wszystkich, jednogłośnie Wyznanie Wiary. Podczas liturgii Eucharystycznej — którą pod przewodnictwem Ojca Świętego sprawowali kardynałowie: Franciszek Macharski, Jean Marie Lustiger i Anastasio Ballestrero, bp Jerzy Ablewicz, prowincjał Karmelitów Bosych o. Eugeniusz Jan Morawski oraz infułat bazyliki mariackiej ks. Jan Kościółek — 800 kapłanów rozdawało Komunię tysiącom wiernych. Gdy dobrzmiało uroczyste „Ciebie Boga wysławiamy” Ojciec Święty dokonał obrzędu rekonsecracji statuy Matki Bożej Limanowskiej oraz poświęcił koronę dla obrazu Matki Bożej Myślenickiej i statuy Matki Bożej Ludźmierickiej.

Jeszcze tylko przyjęte w pokorze pontyfikalne błogosławieństwo, jeszcze wspólne „... przed Twoim ołtarzem zanosim błaganie...” a przez całą aleję 3 Maja rozległo się skandowanie: „Zostań z nami! Zostań z nami!”

Ojciec Święty udał się do siedziby arcybiskupów krakowskich na obiad i krótki odpoczynek. W miejscowej kaplicy przyjął członków Senatu Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. O godz. 16 wyruszył samochodem w kierunku Nowej Huty. Zatrzymał się na Cmentarzu Rakowickim, gdzie przez dłuższy czas modlił się nad grobem swoich rodziców i brata.

## POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA W MISTRZEJOWICACH

Poświęcenie kościoła jest zwykle uroczystością lokalną, jakby rodzinną — świętem wspólnoty parafialnej. Nie często się więc zdarza, aby aktu poświęcenia dokonywał Papież. Jan Paweł II w czasie swego pontyfikatu konsekrował dotychczas jedną świątynię: bazylikę Matki Bożej Objawienia w Aparecida (Brazylia) w 1980 roku.

Mistrzejowicka uroczystość miała jednak swoje znaczenie przekraczające granice parafii ze względu zarówno na obecność Papieża, jak i swą wymowę. Doskonale wyraził to metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski witając Ojca Świętego. Umiłowany Ojciec Święty — powiedział — oto przed tobą wierzący Boży lud parafii Mistrzejowice; oto przed tobą wierny lud Boży wszystkich parafii krakowskiej Nowej Huty; oto przed tobą, Ojciec Święty, jakby symbol nieugiętej, mocno zakorzenionej chrześcijańskiej wiary setek polskich parafii, które powstały w męczarni, trudzie i utrapieniu w minionych dziesiątkach lat, w nowych polskich miastach i dzielnicach. [...] [Art. 17, pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12.XII.1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)].

Robotnicy przeważali w kilkusetosobnej rzeszy wiernych pragnących zobaczyć i usłyszeć Ojca Świętego. Reprezentowanych było wiele zakładów przemysłowych z różnych stron kraju. M.in. obecni byli robotnicy z Ursusa, Warszawy, Lublina, z Wybrzeża, z Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego — nazwy miejscowości można było odczy-

tać z białoczerwonych transparentów. Wielu z nich uczestniczyło we Mszy beatyfikacyjnej na krakowskich Błoniach. Przemaszerowali później ulicami Krakowa do Nowej Huty.

Konsekrację mistrzejowickiego kościoła p. w. św. Maksymiliana Kolbego poprzedziła Liturgia Słowa, podczas której Ojciec Święty wygłosił homilię. Papież przypomniał trudne początki parafii mistrzejowickiej oraz sylwetkę jej pierwszego proboszcza, ks. Józefa Kurzei, zmarłego przed 7 laty w 39 roku życia. Stwierdził, że przyszłe pokolenia powinny zachować pamięć o tych sprawach. W końcowej części homilii Jan Paweł II stwierdził, że dzieło ewangelizacji w parafii nowo-huckiej winno być w sposób szczególny zespolone z wielką sprawą godności pracy. (...) Pragnę w tym nowym mistrzejowickim kościele — powiedział dalej — który dzisiaj dane mi będzie konsekrować, włożyć w Wasze ręce Chrystusową Ewangelię pracy. Niech ona będzie Dobrą Nowiną Waszego życia. Niech przez Was staże się Dobrą Nowiną dla współczesnego świata. (...) Ażby człowiek przemysłu, człowiek współczesnej cywilizacji technicznej, odnalazł w niej siebie, swoją godność, swoje prawa.

Po modlitwie wiernych Ojciec Święty dokonał konsekracji mistrzejowickiej świątyni. Następnie jeszcze raz zwrócił się do zgromadzonych rzesz. Jego pożegnalne słowa przeszły w dialog, podobnie jak to było w Częstochowie na spotkaniu z młodzieżą, czy w Katowicach. W pewnej chwili zaintonowano „Sto lat” na melodię góralską. Papież dołączył się do śpiewu, a później powiedział: A ten śpiew czego dowodzi? Ten śpiew dowodzi, że Nowa Huta wywodzi się, nie tylko, ale także z górali. Po udzieleniu apostołskiego błogosławieństwa Ojciec Święty wśród nieustających wiwatów udał się do krakowskiej katedry.

## ZAKOŃCZENIE SYNODU PROWINCJI KRAKOWSKIEJ

Wkroczenie Ojca Świętego na Wawelskie Wzgórze o godz. 18.30 oznajmił dzwon Zygmunta. Jan Paweł II oddał hołd świętemu Stanisławowi i Florianowi przy ich relikwiiach, ucałował włócznię św. Maurycego oraz chwilę modlił się przy kaplicy Drzewa Krzyża Świętego. Powitanie wygłosił kardynał metropolita Franciszek Macharski. Czytaniem z Pisma św. rozpoczęła się liturgia uroczystości zakończenia Pierwszego Synodu Prowincji Krakowskiej. (O historii synodu i jego celach pisaliśmy w poprzednim numerze „GN”). Biskupi ordynariusze prowincji wręczyli Papieżowi zbiór uchwał synodalnych. Ojciec Święty przyjmując je, złożył podziękowanie wszystkim jego uczestnikom i tym którzy z nim współpracowali, a byli wśród nich także świeccy, specjaliści w różnych dziedzinach i osoby głęboko zaangażowane w życie Kościoła. Oby postanowienia Synodu i jego wskazania — powiedział Jan Paweł II — służyły stale tej nieustannej działalności Ducha Świętego z której rodzi się pokój. Po udzieleniu papieskiego błogosławieństwa dziełu Synodu oraz zgromadzonym w Katedrze Ojciec Święty udał się na chwilę do skarbcza katedralnego. Ceremonia zamknięcia Synodu — w myśl komunikatu Biura Prasowego Episkopatu Poi-

ski — zakończyła drugą pielgrzymkę Jana Pawła II w Polsce.

Potem Jan Paweł II wstąpił na kilkadziesiąt minut do usytuowanego tuż obok katedry budynku zamieszkanego przez siostry zakonne i w ogóle służbę katedralną. Na zewnątrz czekali uczestnicy spotkania oraz dwa chóry, które na cześć Ojca Świętego zaimprovizowały koncert dawnych i nowych pieśni religijnych. Po wyjściu i ponownym pożegnaniu Papież odjechał spod katedry samochodem osobowym; na dziedzińcu pozostał „papamobil” i ochrona papieska, co wzbudziło domysły ale nie obudziło dziennikarskiej czujności. Dopiero po powrocie ok. godz. 22.00 do centrum prasowego — wypełnionego rozgorączkowanym tłumem dziennikarzy, choć program dnia został zakończony — dowiedzieliśmy się, iż Dziennik TV podał komunikat PAP o zaplanowanym (w tym czasie trwającym już) ponownym spotkaniu Ojca Świętego z premierem rządu — właśnie na Wawelu. A przed północą Jan Paweł II jeszcze raz pokazał się za pancerną szybą balkonu pałacu biskupiego i odmówił Anioł Pański z oczekującym tłumem. Spotkanie to wynegocjował kardynał Macharski, stawiając jednak warunek, iż potem zebrani pozwolą Ojcu Świętemu odpocząć. I — co godne podkreślenia — obie strony owego społecznego porozumienia dotrzymały warunków.

## DZIEŃ ÓSMY — OSTATNI

CZWARTEK — 23.VI. 1983

Był to, jak podano, dzień prywatny Ojca Świętego; jedynym oficjalnym momentem było popołudniowe pożegnanie na lotnisku w Balicach. Mimo „prywatności” znów tłumy obiegły trasę przejazdu Ojca Świętego na lotnisko na Błoniach. Stamtąd helikopter papieski odleciał — jak teraz już wiemy — w Tatry, gdzie nastąpiło m. in. spotkanie Jana Pawła II z rodziną Wałęsów.

## POŻEGNANIE OJCA ŚWIĘTEGO

Było transmitowane w telewizji i radio więc ograniczymy się tylko do wrażeń. Czy to widoczny żal i smutek, zaskoczenie jakieś, że już kończy się tak wspaniałe przeżycie całego narodu, czy też mimo wszystko zmęczenie, a może wreszcie niedostatek nadziei, którą tak bardzo chciał w nas obudzić Ojciec Święty — w każdym razie atmosfera zgromadzonych na lotnisku była daleka od tej sprzed czterech lat. I gdyby nie tłumy wiernych, którzy z bardzo daleka, z krańców lotniska a mimo to widocznie i słyszalnie dawali znać o sobie — można by wręcz mówić o atmosferze przygnębienia. Wreszcie, może wrażenie nasze jest subiektywne, a zatem naganne wobec ładunku nadziei, którą otrzymaliśmy od Ojca Świętego.

Prymas kard. Józef Glemp w swym słowie pożegnalnym powiedział: W Polsce w tych dniach panowała radość. To jest najpełniejsza i najbardziej zwycięska prawda o tym co przeżywalismy. Obyśmy jednak potrafili zachować radość — nie tylko jako wspomnienie kilku dni, ale jako rezultat wszystkich słów skierowanych do nas przez Jana Pawła II. Radość przez nadzieję. Nadzieję nie jako mrzonkę, ale jako siłę do codziennego urzeczywistniania pełni człowieczeństwa — dziedzictwa Bożego.

## TEKSTY OPRACOWALI:

● ANDRZEJ GRAJEWSKI (Warszawa, Katowice, Góra św. Anny) ● JAN ST. MIŚ (Wrocław) ● Ks. HENRYK PIECHA (Częstochowa, Kraków) ● Ks. ROMAN E. ROGOWSKI (Wrocław) ● WOJCIECH STANICA (Częstochowa) ● FRANCISZEK SZPOR (Niepokalanów, Katowice, Kraków) ● Ks. DAMIAN ZIMON ● RENATA ZWOŹNIAKOWA (Poznań).

## ZDJĘCIA:

● MAREK DWORACZYK ● STANISŁAW JAKUBOWSKI ● MAREK MICHAŁSKI ● ANNA PIETUSZKO ● LESŁAW WDOWIŃSKI ● CAF.

## GOŚĆ NIEDZIELNY

Wydawca: Kuria Diecezjalna w Katowicach.  
Redaktor naczelny: ks. Stanisław Tkocz.  
Adres Redakcji: ul. Włta Stwosza 18,  
40-050 Katowice, telefon 511-807.  
Telex 031 5740 GOSC.  
Skrytka pocztowa 158.  
Rekopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.  
Wysyłka zagraniczną „Gościa Niedzielnego” zajmuje się Centrala Kolportażu Prasowego i Wydawnictw — Dział Prasowy Eksportowy, ul. Towarowa 26, 00-850 Warszawa.  
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „P K R” Katowice, ul. Liebknechta 22.  
Indeks 30018-35912  
Zam. 1980-12/83